

NA FINISZU PIĘCIOŁATKI

Bilansujemy bieżącą pięćlatkę. Wiele wydziałów wykonało już zadania produkcyjne. Z każdym dniem powiększa się ta zaszczytna lista. Oczekujemy na meldunek o realizacji zadań 5-letnich przez cały kombinat. Jesteśmy już blisko mety. Zasluga to całej, 40-tysięcznej załogi hutniczej i współpracującego z nami Zakładu Remontów Hutniczych. A przede wszystkim jest to osobisty sukces ludzi dobrej roboty, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem zawodowym, zdyscyplinowaniem pociągają innych; mobilizują resztę do wydłużenia kroku. Ludzi, którzy inicjatywa i wzorową sumiennością wykraczają daleko poza obowiązki służbowe, przyczyniają się do pomnażania wspólnego dobra.

W naszej hucie mamy dziesiątki Brygad Czynu Zjazdowego, setki doskonałych fachowców. O ich życiu i osiągnięciach zawodowych piszemy często. W bieżącym numerze przedstawiamy 11 spośród zatrudnionych na najbardziej niewralgicznych odcinkach procesu produkcyjnego; pracowników o długoletnim stażu i bogatej wiedzy zawodowej. Wielu z nich hutnicze szlify zdobywało w starych hutach śląskich. Na nasz grunt krakowski przenieśli oni swe umiejętności, uruchamiali pierwsze obiekty kombinatu. Po 25 latach z dumą patrzą na wspólne dzieło i aktywnie uczestniczą nadal w rozwoju HIL.

Stawiam na młodych

— Przysnąć się muszę — mówi Kazimierz Połczyński, starszy wytopiacz stalowni (na zdjęciu z prawej) — że irytują mnie zbyt często spotykane negatywne opinie na temat postaw dzisiejszej młodzieży. Młody — w wielu opiniach — to człowiek chętny, niezangażowany a czasem cyniczny. Jakież to niesprawiedliwe. Prawdą jest, że pokolenie budowniczych Nowej Huty i kombinatu pod wieloma względami różni się przygotowaniem od młodzieży lat budowy Nowej Huty, ale przecież dzisiejsza młodzież żyje i pracuje w zupełnie innych warunkach społecznych i materialnych. Dziś, po 25 latach pracy w zawodzie hutnika mam możliwość dokonania porównań zaangażowania młodzieży tej pionierskiej i obecnej. Kiedyś byłem aktywną w ZMP. Z entuzjazmem, ale bez jakiegokolwiek przygotowania zawodowego podjąłem pracę w hucie Kościuszko w Chorzowie. Zapał i wytrwała praca pozwoliła mi w stosunkowo szybkim czasie opanować zawód stalownika. Później doskonaliłem swe rzemiosło u przyja-

ciół w ZSRR w hutach miasta Zdanow, obecnie Marinopol w obwodzie donieckim. Stamtąd prosto do Nowej Huty. Miałem szczęście. Uczestniczyłem kolejno przy uruchamianiu pieców marcenowskich nr 1 i 2. Od 1954 roku nie rozstaję się ze stalownią, bo trafilem do zespołu ludzi dobrze rozumiejących się i doświadczonego. Dziś obchodzę 25-lecie pracy w hutnictwie. Zmieniła się rola. Teraz ja

przyjmuję do swego zespołu młode kadry hutników. Robię to z satysfakcją, bo lubię pracować w zespole ludzi młodych.

Marzenia moje życiowe spełniły się, chociaż nie wszystkie — stwierdza na zakończenie rozmowy — tak gorąco pragnąłbym żeby drużyna piłki nożnej naszego klubu grała coraz lepiej. (O innych ludziach dobrej roboty — na str. 3.)

STAZ



Spotkania z delegatami

Wypełniona do ostatniego miejsca sala konferencyjna. Takiej frekwencji chyba nawet się nie spodziewano. Przyszli na to spotkanie z delegatami na VII Zjazd, młodzieżowi działacze prawie ze wszystkich wydziałów. Z konkretnymi pytaniami, uwagami a nawet propozycjami, by delegaci naszej huty mieli możliwość pełnego zorientowania się w problemach, którymi żyją młodzi. Wszędzie będą prezentować sprawy hutniczej załogi na trybunie zjazdowej, zaś blisko połowa załogi kombinatu, to młodzi.

Na pierwszy plan w dyskusji wysunięto sprawy mieszkaniowe. Dla młodych zakładających rodziny, własne mieszkanie, to przecież przedmiot największych dążeń i zabiegów. Mówiono więc o kwestii bloków rotacyjnych, rozwoju budownictwa patronackiego itd. Sporo wypowiedzi dotyczyło dyscypliny pracy, warunków dokształcania się, komunikacji miejskiej i wewnątrzzakładowej. W dyskusji uczestniczyli: Bogusław Miler, Jan Szewczyk, Mieczysław Twardowski, Zygmunt Tarnowski, Zenobiusz Sołtys, Waldemar Pałkowski, Ryszard Mroź, Jerzy Talarek, Karol Wojtyła, Władysław Jachna, Ryszard Bożek i Adam Biernacki.

Tow. Czesław Drożdż — dyrektor naczelny HIL mówił o przyczynach mieszkaniowych trudności i o sposobie systematycznego ich rozwiązywania. Nadto przedstawił kierunki rozwoju naszego kombinatu i zapleczka socjalnego. **Tow. Józef Nowotny** — I sekretarz KF mówił o staraniach o dalsze dwie fabryki domów, które posunęłyby zdecydowanie naprzód budownictwo mieszkaniowe. Ustosunkował się również do pytań dotyczących zapotrzebowania rynku i spraw budownictwa pod patronatem ZMS. **Tow. Ryszard Domoń** natomiast relacjonował swoje wystąpienie na Krakowskiej Konferencji PZPR.

Ani jednego wolnego miejsca nie było w sali Klubu NOT podczas przedjazdowego spotkania środowiska technicznego huty, z delegatami. Na spotkanie to przybyli delegaci na VII Zjazd Partii: członek KC, I sekretarz KF PZPR HIL **Józef Nowotny**, dyrektor naczelny HIL **Czesław Drożdż**, **Ryszard Domoń**, **Władysław Pietras**, **Jerzy Mroczek** i **Stanisław Bień**.

Zebrań z uwagą wysłuchali wystąpienia dyrektora naczelnego huty, który omówił perspektywy rozwoju naszego kombinatu, główne kierunki podejmowanych coraz szerszym

frontem prac modernizacyjnych, a także całokształt zagadnień związanych z koniecznymi zmianami w organizacji i zarządzaniu hutą-kolosem. I sekretarz KF przedstawił natomiast problematykę spraw socjalno-bytowych załogi ze szczególnym uwzględnieniem perspektyw mieszkaniowych, hotelowych i wypoczynkowych.

Po tych wystąpieniach od razu rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której głos zabrali tow. tow.: **Künstler**, **Soja**, **Zabawa**, **Stefański**, **Rzeczycki**, **Pilech**, **Gaj**, **Liszka**. Przedstawili oni szeroki wachlarz spraw nurtujących doświadczonego hutnika oraz działaczy NOT i KTiR, wypunktowując przede wszystkim te zagadnienia, które wymagają rozwiązania. Jest tych spraw dużo, nawet pobieżne ich wyczerpanie nie byłoby możliwe. Wspomnę zatem tylko o postulacie dalszego rozwijania w hucie produkcji stali uspokojonych i półuspokojonych (wiążą się z tym du-

(Dalszy ciąg na str. 2)



16 listopada br. członkowie Dziel. Zarządu ZBoWiD w Nowej Hucie podjęli zobowiązanie czynu zjazdowego. W dniu tym przystąpiono do prac przy uporządkowaniu terenu przy Zalewie w Nowej Hucie, nadając temu terenowi przyjemny wygląd. Przepracowano społecznie łącznie 450 godzin.

Niezależnie od tego w Zarządzie pracowały komisje problemowe, załatwiając narastające sprawy socjalne kombatanów i inne wewnątrzorganizacyjne; przepracowano 152 godziny.

Czyn przedjazdowy w Za-

W CZYNIE PRZEDJAZDOWYM



rzędzie Dzielnicowym ZBoWiD w Nowej Hucie trwa — podejmowane są dalsze zobowiązania poszczególnych kół ZBoWiD przy zakładach pracy.

Podjęte czyny będą realizowane przez członków ZBoWiD w dzielnicy do 30 listopada br.

Meldunek o wykonaniu swe-

go zobowiązania zjazdowego złożyli ostatnio pracownicy Wydziału W-73 Zakładu Transportu Kolejowego HIL — **Franiel-szek Koper** i **Stanisław Wautuch**. Przeprowadzili oni w niedzielę 9 listopada remont agregatu do podbijania torów, dzięki czemu przyspieszyli oddanie tego urządzenia do ruchu o 2 doby. Gratulujemy! (jd)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GŁOS NOWEJ HUTY

46 (986)

21-26. XI. 1975 r.

Cena 50 gr

Po Konferencji ZMS w Zakładzie Remontów Hutniczych

Zobowiązania przed VII Zjazdem — Książeczka dla sieroty — Odznaczenia i wyróżnienia

„Młodzież Wydziału Elektrycznego ZRH a w ślad za nią cała załoga uczestniczy we współzawodnictwie o tytuł **Brygady Czynu Zjazdowego**” — czytamy w meldunku złożonym podczas ostatniej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZMS. Nie jest to sporadyczna odpowiedź młodych remontowców na potrzeby huty i kraju. Wiemy o udziale młodzieży ZRH we wszystkich ważniejszych akcjach. Przypomnę choćby pomoc przy budowie obiektów dydaktycznych krakowskiej AGH, takich jak laboratorium wibroakustyki do badań i analiz drgań pochodzenia mechanicznego, prace przy rozbudowie ośrodka wypoczynkowego w Kozubniku, sanatorium hutniczego w Szczawnicy, czy też o sukcesie junaków w Koszalinie przy modernizacji dróg przed centralnymi dożynkami. Do tradycji też należą patronaty młodzieżowe nad remontami Wielkich Pieców w HIL... Myśli się też już poważnie o prowadzeniu w najbliższych miesiącach budowy ośrodka wypoczynkowego w okolicy Dobczyc. Będzie to miejsce sobotnio-niedzielnich weekendów załogi — podobno w pięk-

nych Falkowicach. To tylko najważniejsze wydarzenia w życiu organizacji zetemesowskiej, powszechnie znane wśród całej załogi. Każdy dzień jest tu pracowy, a niemałe osiągnięcia organizacji haperowskiej stawiają ją w czołówce wśród zetemesowskich szeregów Huty im. Lenina.

W trakcie Konferencji podjęto nowe zadania — rywalizacji o tytuł „Brygady Czynu Zjazdowego”. Do tej pory młodzież Wydziału Elektrycznego poprzez wzmocnienie dyscy-

pliny pracy i dyscypliny organizacyjnej dokonała skrótu remontu urządzeń w walcowni drutu w sumie o 56 godzin, w walcowni gorącej o 2 godziny, maszyn i urządzeń w P-62 o 24 godziny, mostów przeładunkowych w Aglomerowni o 16 godzin, skrótu remontu suwnicy w P-50 o 16 godzin. Przed VII Zjazdem Partii, do dnia 8 grudnia **Brygada Czynu Wydziału Elektrycznego** zobowiązały się przeprowadzić remont kapitalny suwnicy nr 466 (Ciąg dalszy na str. 6)



opinie

— Jest jeszcze jeden „Głos”. Zaczekaj, muszę kupić. Pokażę ci, tam piszą o mnie. Jest moje nazwisko w gazecie, kiedzy mi mówili.

Podслуchałem te zdania mimo woli przy kiosku „Ruchu” w osiedlu Centrum „A”. Są więc autentyczne, jak i to, że ludzie lubią czytać o sobie. Czy to dobrze, czy źle?

Pewnie, że nikt nie ma ochoty znaleźć swe nazwisko na przykład w... kronice milicyjnej, czy na liście nierobów i pijaków. Natomiast chętnie czyta się o sobie, jako o człowieku dobrej roboty, autorze sukcesu, bohaterze pracy, zwycięzcy w zawodach sportowych i tak dalej. To chyba dobrze. Całe rodziny czytają wtedy z satysfakcją o ojcu czy matce, którzy czymś się wyróżnili, wyróżli ponad przeciętność. Znam przypadki, że ludzie, o których pisaliśmy, wykupywali po dziesięć i więcej egzemplarzy „Głosu”. Wysyłali te gazety do starych rodziców na wieś, do krewnych i przyjaciół.

To na pewno wielka rzecz dla ludzi, że zastępują sobie na pochwałę w prasie. Nie żądamy więc od nich fałszywej skromności. Nie dziwny się, że lubią czytać o swych sukcesach,

Jest coś takiego w naturze ludzkiej, że człowiek, który pracuje z dobrymi efektami, który się wyróżnia, chciałby czasem usłyszeć słowo uznania i podzięk. Chce być dostrzeżony. I nie zawsze, wbrew utartej opinii, chodzi o nagrodę w brzęczącej monecie. Wystarczy po prostu usłyszeć dłoni kierownika i proste słowa: — Dziękuję wam, pracujcie tak dalej.

Ale czy tak jest wszędzie na stanowiskach pracy w hucie i gdzie indziej?

Pochwała dobrej roboty

Dochodzą do redakcji głosy, że nie zawsze. Żalą się ludzie, że potknięcia, drobne przewinienia czy błędy (któż ich nie popełnia!) dostrzega się natychmiast. Ze szefowie chętniej szafują karą niż nagrodami. Często nie mają dla swych pracowników dobrego słowa, chociaż baraż wiele mogłoby się od nich nauczyć. Nie tylko dobrej roboty, ale i szczerości, bezpośredniego stosunku do ludzi.

W ubiegłą niedzielę **Irena Dzień** rozmawiała w „Tele-Echu” z pewnym dyrektorem, który wypowiedział mądre słowa, niestety rzadko od zwierzchników słyszane. Stwierdził mianowicie, że on wprawdzie kieruje zakładem i za wszystko odpowiada, ale na wielu rzeczach lepiej od niego znają się pracownicy, fachowcy w swych dziedzinach. Docenia więc te kwalifikacje i od swych podwładnych może się również wiele nauczyć.

I to jest prawdziwe. Nikt nie posiadał wszystkich rozumów, nie jest przysłowiową „alfą i omegą”. Ale jak trudno niektórym ludziom przyznać się do tego! Im właśnie brak skromności, a nie tym, którzy tak chętnie czytają w gazetce o swych osiągnięciach. Może bywa i tak, że trzeba aż dziennikarza, aby pochwalił, aby napisał o dobrej robotce? Może nikt tego nie uczynił wcześniej, nie zdając sobie najmocniej sprawy, że jest to bardzo skuteczna forma zachęty, dopingiu.

Trzeba umieć cenić nieefektywność często, ale efektywny trud hutniczego fachu. Trzeba „zniżyć się” do ludzi, rozmawiać z nimi, interesować się, nie tylko wtedy gdy jest źle. Robią to od kilku lat przywódcy naszej partii i rządu. I to jest ludzom podobna. Wysilek ludzi musi być dostrzegany i doceniany. Bo w sumie liczy się przede wszystkim dobra robota. Od niej zależy wszystko, nasza przyszłość. (eta)

PRZEDZJAZDOWE ROZMOWY

■ Dorobek ostatnich lat ■ Potrzeby najbliższej przyszłości

Stefan Maciejaszek jest I sekretarzem POP w Wydziale Pieców Koksowniczych. Sekretarzuje tu już piątą kadencję. Zawodowo pracuje jako brygadysta. Pochodzi z Wielkiej Wsi leżącej w byłym powiecie krakowskim. Do HIL przybył 22 lata temu.

— Ostatnie lata przyniosły nam poważną poprawę w dziedzinie plac. Przez zaszerogowanie nas do wydziałów surowcowych a więc o trudnych warunkach pracy, uzyskaliśmy podwyżkę naszych zarobków. Nastąpiła także duża poprawa warunków socjalnych naszej załogi. Wprowadzenie posiłków regeneracyjnych poważnie rozwiązało problemy wyżywieniowe załogi. Zniknęły porcje żywnościowe z domów z którymi, w naszych warunkach przy sporym zapyleciu nie wiadomo było co robić. Dziś każdy pracownik zakładu ma zabezpieczony posiłek gorący w pracy.

— Choć może jeszcze w skromnym zakresie, ale wpro-

wadzono kabiny klimatyzacyjne dla obsługi na nadpiecach.

— Wprowadzenie intensywnych remontów ceramicznych baterii koksowniczych poprawiło znacznie stan techniczny baterii a tym samym zmniejszyło uciążliwość ich obsługi.

— Co powinno być załatwione w najbliższych latach? Bardzo potrzebna jest nam modernizacja a właściwie nowoczesna bateria koksownicza z systemem zasypowym i suchym gaszeniem koksu. Zmniejszyło by poważnie zapalenie atmosfery. Modernizacji wymaga także szereg technicznych urządzeń. To sprawa numer jeden na najbliższą pięcioletkę.

— Przydałoby się także uściślenie polityki płacowej, ażeby pracownicy a zwłaszcza młodzi widzieli perspektywę swojego awansu w naszym zakładzie. Płaca powinna być i wynagrodzeniem za ciężką pracę i bodźcem.

— Trzeba wreszcie tak udoskonalić gospodarkę częścią-

mi zamiennymi ażeby sprawa ta przestała być kłopotem nr 1 naszych wydziałów.

— Wydaje mi się także, iż zaliczenie dozoru średniego do grupy ludzi korzystających z posiłków profilaktycznych — rozwiązałoby tę dość nieprzyjemną sytuację, zwłaszcza, że jest to znikomy odsetek pracowników.

— Znamy kłopoty naszego transportu samochodowego w HIL, ale niestety na tym odcinku jest wiele życzeń. Wy czekiwaniu na samochody pracowników, którzy wyszli co dopiero z lańni nie wpływa dodatnio na ich zdrowie.

— Należałoby stworzyć dla pracowników tek ciężkich wydziałów jak nasz, harmonogram wyjazdów co parę dni i urzędzeń hutniczych, celem regeneracji sił, a nie dopiero wtedy, kiedy zmusza ich do tego zawodowa choroba. Jak do tego czasu, niektórzy pracownicy po przepracowaniu nawet dwudziestu lat nigdy nie korzystali z takich dobrodziejstw cywilizacji.

AKCJA LUDZKICH SERC

Paniom z Oddziału Chemicznego — Zakładów Badawczych — TD, które kierując się „samarytańskim” sercem zorganizowały zbiórkę odzieży używanej, ale będącej w dobrym stanie — dla rodzin wioleńskich, należą się wyrazy uznania.

Chętnym, którzy chcieliby się przyłączyć do akcji — podajemy telefon 66-45, dzwonić w godz. 14-15.

Na kanwie kampanii wyborczej ZMS

Wielki piec — w młodzieżowej obsadzie

Na razie jest nim „dwójka”. To zresztą piec, który najmniej przysparza kłopotów, przeciwnie — uzyskuje najlepsze wyniki. Prowadzi go od 1 maja młodzieżowa — w 70 procentach — obsada. Ale wielkopiecznikom zależy na tym, by — skoro sprawdziła się idea patronatu — objąć jeszcze jeden wielki piec. I tak się stanie w przyszłym roku, gdy od remontu kapitalnego wielkiego pieca nr jeden — już w fazie prac odtworzeniowych kierować nim będą młodzi inżynierowie, wykonywać — młodzi remontowcy. A wszyscy razem przekażą go młodzieżowej obsadzie technologicznej. Bawiem sprawy produkcyjne są doskonałą okazją do wykazania swych umiejętności — i nie przypadkiem jest to najważniejszy punkt ZMS-owskiej działalności.

Wiele mówiono więc na ten temat podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMS w Zakładzie Wielkopie-

cowym. Młodzi chcą się nieustannie sprawdzać. Więc nie szczędząc wysiłku, nie szczędząc wolnego czasu, przeprowadzili w ciągu 2 lat 5674 godzinny, zwłaszcza w czynnie produkcyjnym. Złożyli się na to remonty: prace porządkowe, konserwacja urządzeń elektrycznych w podopiecznej szkole nr 102. Trudniej przeliczyć na godziny pracę koncepcyjną autorów 127 wniosków racjonalizatorskich, wśród których najczęściej powtarzają się nazwiska Jurka Dańca, Andrzeja Drożdża, Staszka Zygmunta, Wiesława Sendora i Stanisława Dziadowca.

Przeglądając dokładnie sprawozdanie ustępującego zarządu. Słusznie szcyciono się w nim, że właśnie ze środowiska zakładu pochodzą liczni młodzieżowi aktywiści. Na przykład Ryszard Domoń reprezentować będzie na VII Zjeździe młodszą część hutniczej załogi. Dwom ZMS-owcom powierzono trudną funk-

cję wykładowców szkolenia partyjnego — Andrzejowi Drożdżowi i Władkowi Florkowi. Wspomnijmy o Krysi Kaszewskiej, o której napisano w sprawozdaniu, że „była motorem w dziedzinie poczyniła w turnieju kulturalnym, w którym ZS zajęł trzecie miejsce”.

Konferencja — zresztą pierwsza w dziejach Zakładu — Wielkopiecznikowa była wydarzeniem dla tamtejszej organizacji ZMS. Przy tej świetecznej okazji legitymacje kandydackie ZPR wręczył renowowanym przez ZMS sekretarz KF Partii Zygmunta Surowiec. Podziękowaniem za aktywną pracę były odznaki „Zasłużony dla ZMS”, które otrzymało 14 kolegów. Pracą w przyszłej kadencji kierować będzie 11-osobowy zarząd, w skład którego weszli ponownie m. in.: Jurek Daniec — przewodniczący, Józef Beber, Mięczysław Berski, Andrzej Drożdż, Władysław Florek i Jan Kurczyński.

Zbawidowcy w NRD

Staraniem zakładowych kół zbawidowskich Pionu TM i ZB został zorganizowany w okresie od 3-6 listopada br. rajd do NRD. Po przybyciu do Berlina uczestnicy wycieczki po złożeniu holdu poległym towarzyszom broni w Mauzoleum w Treptow z dużym zainteresowaniem zwiedzili bogate zbiory w Muzeum Pergamon oraz obejrzeli miasto a zwłaszcza pomnik żołnierza polskiego i antyfaszyzmu niemieckiego, znajdujący się w Parku Ludowym Friedrichshelm. Następnego dnia zbawidowcy udali się do b. obozu koncentracyjnego w Oranienburgu nad Hawelą, gdzie w 1936 roku powstał pierwszy obóz zagłady w okresie hitlerowskim, rozszerzony następnie o dalsze obiekty w pobliżu miasteczka Sachsenhausen. Przez baraki tych obozów przeszło ponad 200 tys. więźniów politycznych, przeważnie wymordowanych. Wśród 47 narodo-

wozników wziętych w tych obozach większość stanowili Polacy. Jak wiadomo w dniu 8.XI. 1939 r. w tzw. „Sonderaktion Krakau” okupant hitlerowski aresztował 183 profesorów i docentów UJ i AGH — następnie deportował do tych obozów, gdzie niewielu przetrwało. Na miejscu baraków znajduje się pomnik i muzeum obozowe. Delegacja kombatanów-hutników zaciągnęła wartę honorową u stóp pomnika, złożyła wieniec a więźniarki tych obozów Zofia ŁOJEK i Wanda SIUDA — w przeddzień 36 rocznicy aresztowania uczonych krakowskich, pobrały do urny ziemię poświęconą krwią pomordowanych. Następnie zwiedzono obozowe zbiory muzealne. Niestety ekspozycja dot. polskich więźniów jest więcej niż mizerna. Poza zdjęciem i nazwiskiem b. rektora UJ Estreichera w jednej z sal nie dostrzeżliśmy innych pamłatek. Należałoby to jakoś naprawić. Następnym etapem rajdu był obóz koncentracyjny w Ravensbrück. Tutaj wśród

rozległych lasów hitlerowcy wzięli ponad 130 tys. kobiet i dzieci z 23 krajów, 93 tys. więźniów zamordowano gazując lub pozabawiając życia strzałem w tył głowy w tzw. „erschliessungsgang” w prześleju „rozwałek”, zachowanym jako eksponat muzealny. Z 40 tys. Polek niewiele ocalało, a wśród nich nasze kombatancki Zofia ŁOJEK i Wanda SIUDA, deportowane po Powstaniu Warszawskim do Ravensbrück. Po złożeniu wienca u stóp pomnika pobrały one ziemię do urn. Następnie zwiedzono pamłatkę b. obozów.

Ekspozycja polska w muzeum obozowym rozmieszczona w dwu celach piwnicznych dawniej cmentnicy obozowej starannie przygotowana i obejmująca duże ilości zdjęć, listy pomordowanych, narwiska uczestników ruchu oporu robi duże wrażenie. Ekspozycję polską uzupełnia odcinek muru obozowego, poświęcony Polsce. Po wpisie do księgi obozowej wracamy do kraju. Za staranne przygotowanie rajdu dziękujemy organizatorom, a w. prezosiwi Kola ZBWiD Z. ŁOJKOWI, który wycieczka kierował. JB

Sobie i społeczeństwu

Już krótki czas dzieli nas od dnia otwarcia VII Zjazdu naszej Partii. Im bliżej tej daty, tym więcej przykładów całkowitego poparcia kierunków rozwoju zawartych w Wytycznych Komitetu Centralnego na VII Zjazd PZPR.

W naszej hucie obserwuje się szereg różnorodnych inicjatyw podjętych przez załogę z inspiracji fabrycznej organizacji partyjnej i związkowej. Dobiaża końca realizacja zobowiązań prowadzonych w brygadach dla uczczenia VII Zjazdu. Również realizacja zobowiązań produkcyjnych przebiega zadowalająco.

Do tych inicjatyw doszła jeszcze jedna, która wypłynęła od członków partii. Otóż większość towarzyszy postanowiła do dnia 30 listopada br. przepracować w czynnie przedzjazdowym po 8 godzin. Większość zadeklarowanych roboczogodzin zostanie wykonana w dniu 30 listopada br.

Zakres deklarowanych prac jest bardzo szeroki. Obejmuje on prace przy produk-

cji wyrobów hutniczych, produkcji części zamiennych, czy też przy przeprowadzeniu remontów i konserwacji urządzeń.

Nie sposób podać wszystkie inicjatywy zgłoszone przez członków partii. Wymieniemy tylko niektóre. Otóż w partyjnym czynnie przedzjazdowym pracownicy Zakładu Kokschemicznego przeprowadzą remont wsadnicy węgla oraz wirówki na wydziale chemicznym. Ponadto przygotują teren pod zabudowę zbiorników benzolu. Pracownicy Zakładu Kolejowego zwiększą godzinę pracującą przy wymianie rozjazdów kolejowych i pracach torowych. Ciekawą inicjatywę podjął Zakład Stalowniczy, który skieruje do pracy w Bartkowie do konserwacji obiektów wypoczynkowych liczną brygadę remontową.

Tych kilka przykładów świadczy o rozmiarze społecznej inicjatywy załogi w dniach przed Zjazdem naszej Partii. (staż)

Spotkania z delegatami

(Dalszy ciąg ze str. 1)

że oszczędności metalu), konieczności podjęcia w kraju produkcji specjalnych maszyn i urządzeń hutniczych, rozwijania przemysłu elektrotechnicznego (w oparciu o polską miedz). Dużo mówiono także o sprawach remontowych i zaopatrzenia huty w części zamienne, o gospodarce materiałowej. Przew. KTIR HIL inż. Jerzy Piłch przedstawił sprawy, z którymi stykają się na co dzień hutnicy-racjonalizatorzy i zameldował o ich czynnie przedzjazdowym.

Spotkanie było bardzo ciekawe i owocne. Dostarczyło delegatom huty na VII Zjazd Partii do portfela wniosków nie-

mało spraw i postulatów środowiska technicznego.

Wieloletni mieli zadanie przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych naszej dzielnicy i delegacji na VII Zjazd PZPR kiedy w ubiegły piątek udzielali musieli wyczerpujących odpowiedzi działaczom ruchu młodzieżowego.

Organizatorem Przedzjazdowej Trybuny była R.D FSZMP Nowa Huta zaś prowadzącym dyskusję jej szef Jerzy Nykiel. Salę konferencyjną wypełnili działacze ZMS ze wszystkich przedsiębiorstw oraz aktywni funkcjonariusze ZHP.

Pytań skierowanych do za-

proszonych przez młodzież gości było sporo. Wszystkie one nacechowane były ogromną troską o dalszy rozwój naszego miasta. Wiele pytań dotyczyło nie tylko dalszego wzrostu budynków mieszkalnych, ale także i hoteli tak komunalnych jak i branżowych. Poruszone zostały sprawy wolnych sobót jak i lepszej organizacji wypoczynku. Nie pominięto także ważnych spraw jak rozwój życia kulturalno-oświatowego a przede wszystkim palące potrzeby budowy domu kultury.

W czasie dyskusji, młodzi działacze zwracali uwagę na pełniejsze wykorzystywanie ich kwalifikacji zawodowych jak też przydzielanie im bardziej odpowiedzialnych zadań. Istnieje także potrzeba szerszego prezentowania młodych ludzi na łamach prasy, ich dorobku i cennych inicjatyw.

Uczestnicząc w spotkaniu dyrektor Teatru Ludowego, delegat na VII Zjazd PZPR RYSZARD FILIPSKI zwrócił się w swoim wystąpieniu do młodzieży o pomoc, której teatr potrzebował będzie z chwilą rozpoczęcia jego rozbudowy.

Wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie zadane pytania udzielił mgr Anna Siatkowska i mgr Edward Strzeboński naczelnik UD oraz w imieniu KD PZPR sekretarz Kazimierz Skoluba.

W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ

„Poradnik inżyniera elektryka”

Dla inżynierów elektryków zainteresowanych teorią, zasadą działania i eksploatacją przyrządów, aparatów urządzeń i systemów elektroenergetycznych.

EMERYCI DZIĘKUJĄ

Zarządowi PTK w Sandomierzu w szczególności przewodnikowi ob. Wojciechowi Mojsakowi za życzliwość w oprowadzeniu po zabytkach Sandomierza, za pięknie i szeroko przedstawioną historię zabytków miasta, uczestnicy wycieczki Emerytów i Rentistów Huty im. Lenina w Krakowie — serdecznie dziękują.

Koleżance
Annie Kopczyk

wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci Mejsa — składają

Kierownictwo, Rada Zakładowa oraz koleżanki i koledzy Zakładu Remontów Hutniczych HPR

Kierownictwu i Radzie Zakładowej ZRH oraz Koleżankom, Kolegom i wszystkim, którzy okazali nam współczucie i pomoc oraz tak licznie uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych naszego niedożałowanego Mejsa i Ojca

Jana Kopczyka

składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

ZONA, CÓRKA I SYN



Fot. S. GAWLIŃSKI

Wytwórca — użytkownik

W najbliższy poniedziałek, 24 listopada Oddział Stowarzyszenia Elektryków Polskich NOT w Nowej Hucie organizuje kolejną naradę techniczną. Zasadniczym jej celem jest wymiana poglądów w gronie producentów, projektantów, i użytkowników w dziedzinie eksploatacji wybranej aparatury. Niejednokrotnie zdarza się, że urządzenia wykonane z dużym nakładem środków, z największą starannością i skrupulatnością zaprojektowane, nie sprawdzają się w trudnych warunkach produkcyjnych. Dlatego też tego rodzaju spotkania „Wytwórca — Użytkownik” pozwalają na wymianę myśli technicznej, ewentualne wprowadzenie potrzebnej korekty w proce-

sie wytwarzania aparatury itd. Są cennym osiągnięciem w działalności nowohuckiego Oddziału SEP.

Poniedziałkowa narada zorganizowana wspólnie z Głównym Automatykiem HIL, poświęcona będzie omówieniu stanu obecnego i kierunków rozwoju aparatury kontrolno-pomiarowej i automatyki przemysłowej w hutnictwie. Przewidziany jest udział przedstawicieli z 14 zakładów hutniczych, wytwórców z KFAP, ZAP, Pniefal, Lumel. Zjednoczenia Mera oraz z biur projektów, instytutów naukowych i stowarzyszeń naukowo-technicznych. (M)

Nie niszczyć cudzej pracy!

Z wielką radością pisałem niedawno o podjęciu przez załogę Pionu Głównego Mechanika HIL rozbudowy środka wypoczynkowego HIL w Koninkach. Ruszyła budowa kolejnego pawilonu. Tak jednak bywa czasem, że gdy jedni pracują — drudzy mają z tego powodu zmartwienia. Jedne prace niewzajemnie budują, a inne niszczą. Tak właśnie się stało w Koninkach.

Wydobywając ziemię z wykopów pod fundamenty nowego pawilonu zepchnięto ją i zatarasowano nią dokładnie stek używany zimą przez narciarzy. Efekt podobny jest taki, że o korzystaniu z wyciągu i o zjazdach narciarskich mowy być nie może. Boleją nad tym stanem rzeczy narciarze z huty, wiele bowiem pracy włożyli w wyrównanie stoku i „zalatanie” śniegiem. Drża, że może spaść śnieg, a wtedy żadnych korzyści z Koninek nie będzie.

Chyba nie jest tak źle! Jestem pewien, że wykonawca robót bezwiednie wszedł narciarzom w paręde. Ziemię można jeszcze usunąć bądź rozplantować. Bardzo proszę Głównego Mechanika HIL o dopilnowanie tej sprawy! Budowa, budowa — a narciarze mogą mieć w Koninkach raj. (jd)



Więźniarki obozów konc. z Oranienburga i Ravensbrück — Zofia ŁOJEK i Wanda SIUDA z przeds. załogi HIL mgr inż. L. WACHALA składają wieniec w b. obozie koncentracyjnym w Oranienburgu.

Uczył hutniczego fachu



— Panie Jerzy, po 36 latach pracy w hutnictwie mógłby pan chyba przestać jeździć do pracy zatłoczonymi tramwajami.

— Pewnie, że mógłbym. No, nie jakimś „mercedesem”, ale naszym maluchem to mógłbym. Tylko nie ciągnie mnie jakoś. Gdybym kupił wóz, to straciłbym pewnie wielkie swoje hobby: turystykę pieszą. Bardzo lubię chodzić, zwłaszcza po górach. Prawda, że ostatnio już odstają od młodszych kolegów, przychodzi na metę czasem i godzinę po nich. A Czerwone Wierchy mnie nawet pokonały; doszedłem do połowy. Tak, zdrowie już dziś nie to... Za kilka lat przerzucę się na rybki.

Jerzy Mikolajczyk ze Zgniatacza przejął tradycję walcownika od ojca, który przed wojną pracował najpierw w hucie „Florian”, a potem u „Cedlera”. Do „Floriana” trafił więc i on, zaraz po wojnie. Wcześniej jednak była harówka w niemieckiej „Ruhling-Buderus”. A we „Florianie” też nie było lekko. W 45-46 wszystko robiło się rękami. Mikolajczyk mimo to z sentymentem wspomina te czasy.

Gdybyście zapytali pana Jerzego co uważa za swój największy sukces, to powie wam, że najbardziej dumny jest z tego, iż w latach 52-54 społecznie przeszkolił w naszym ośrodku Szkolenia Zawodowego 900 adeptów hutnictwa, a także to, że w jego własnej rodzinie tradycje hutnicze nie zginęły. W 45-46 wszystko robiło się rękami. Mikolajczyk mimo to z sentymentem wspomina te czasy.

Tylko w Aglomerowni



Godne podkreślenia jest przywiązanie naszych pracowników do wydziałów, w których siedzą lata całe i nie wyobrażają sobie pracy gdzie indziej. Mimo, że warunki pracy w Aglomerowni do najłatwiejszych nie należą, brygadziści Julian Borek już ponad 20 lat jej nie opuszczają.

Mówi, że się przyzwyczaił, ale w dalszej rozmowie dowiadujemy się, że tajemnicą tej „wierności” tkwi przede wszystkim w tym, iż panuje tu dobra, właściwa atmosfera, chociaż... wszystko przykrywa czerwony pył.

Z kieleckiej wsi wyjechał w roku 1950 do pracy w hucie „Kościuszkę”, od razu do Aglomerowni. Po czterech latach przeniesiony zostaje do naszej huty i chociaż obiecywał sobie solennie, że zmieni wydział, znowu trafił do Aglomerowni i wcale tego nie żałuje.

Od 22 lat jest członkiem partii. Nie pełni żadnej funkcji, ale też nie uchyla się nigdy od powierzonych mu zadań. W ogóle, jak mówi, bardzo lubi pracować. Chciałby zająć się pracą również po powrocie z huty, na własnej działce. Ale nie ma szczęścia. Składał już nie raz podanie i działki nie otrzymał...

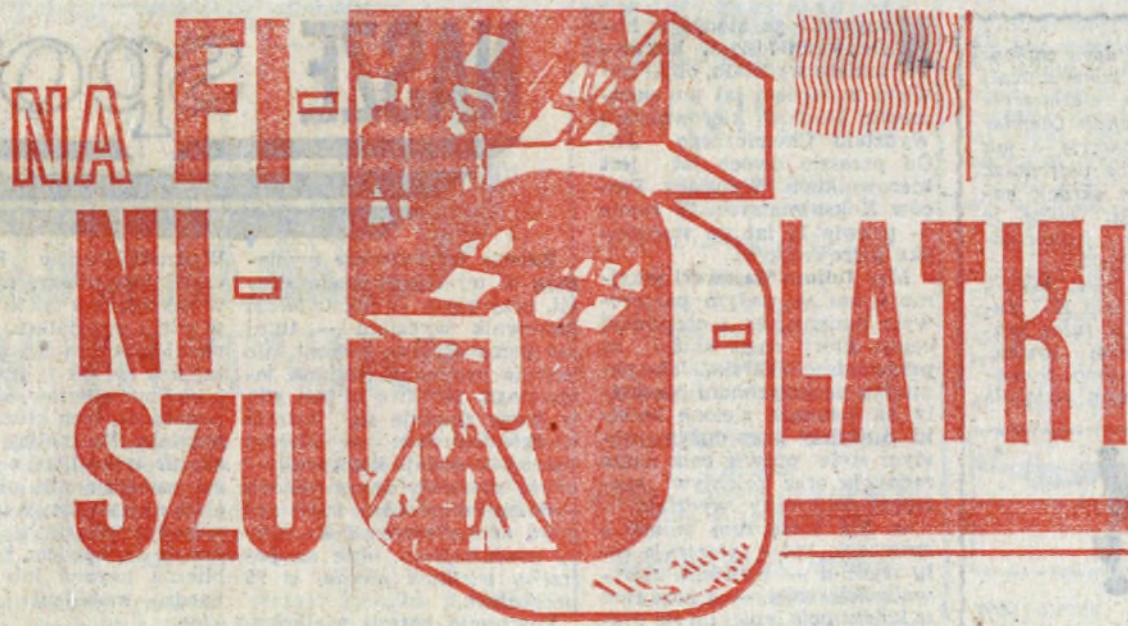
Julian Borek jest już dziadkiem. Ma dwuletniego wnuczka, o którym mówi z czułością. Syn również pracuje w Aglomerowni, ale tej „nowej”. Także zięć zatrudniony jest w kombinacie. Rodzina żyje zgodnie, mimo iż w jednym mieszkaniu. Ale syn wkrótce przeniesie się „na swoje”... (dr)

Od 1955 roku w Martenowskiej



Niemal wszystkie szczeble stalowniczego „wtajemniczenia” przeszedł Stanisław Rybak — rozlewacz stali w Martenowskiej. Zaczął pracę zawodową w Hucie „Bobrek” w 1950 roku, jako III rozlewacz stali. Stopniowo uzyskiwał coraz wyższe kwalifikacje, szybko nabierał doświadczenia. Rychło więc został II, a następnie I rozlewaczem. Cieszył się opinią znakomitego fachowca.

Tacy właśnie jako on doświadczeni stalownicy brani byli przede wszystkim pod uwagę przy formowaniu kadry mającej zasilić załogę nowej stalowni w Hucie im. Lenina. Propozycje wyjazdu do Krakowa nie od razu spodobała się St. Rybakowi. Nie myślał po prostu nigdy o zmianie miejsca pracy, a tym bardziej o przeprowadzce do innego miasta. Namówił go jednak kolega, który wybrał się do Nowej Huty. To zadecydowało. Inna sprawa, że ten przyjaciel w końcu nie pojechał...



W Stalowni Martenowskiej HiL pracuje St. Rybak od uruchomienia pierwszego marta. Najpierw jako II rozlewacz, a od 1956 roku już jako całkiem samodzielny fachowiec.

Jak wywiązuje się ze swych obowiązków, jaką się cieszy opinią? Mówi na ten temat mistrz hali rozlewniczej Stanisław Krzykowski „Bardzo dobry pracownik, zdyscyplinowany, koleżeński. Szczególną jego cechą jest spokój, opanowanie. Nigdy go nie widziałem zdenerwowanego. Zawsze jest uśmiechnięty, a to takie ważne w pracy. Słowem, wyjątkowy człowiek — pot mu spływa po nosie, a on uśmiechnięty...”

Po pracy najchętniej udaje się St. Rybak na swoją działkę, gdzie zajmuje się drzewkami owocowymi i kwiatami. Wiele czasu poświęca też swej wnuczce, uczennicy 7 klasy. (jd)

I nagrzewnicowy



1 kwietnia 1954 roku Bogusław Nocuń przybył do naszej huty prosto ze Śląska. Przywiózł z sobą niemałe już doświadczenie hutniczego fachu wyniesione z hut w Zawierciu i Chorzowie. Jego wiedza i praktyczna znajomość technologicznych procesów hutniczych bardzo była potrzebna. Pracował więc od razu na odcinkach najważniejszych. Uruchamiał wraz z innymi kompleks Wielkiego Pieca nr 1, nr 2, nr 3. I tu już pozostał. Przez dziesięć lat był mistrzem wielkopieczowym. A obecnie od wielu lat jest I nagrzewnicowym na „trójce”. Praca nie tyle ciężka, co niebezpieczna i wymagająca nieustannej czujności oraz intuicji. Szczęśliwie przepracował dwadzieścia kilka lat...

W niedzielne przedpołudnie zastają Bogusława Nocunia bardzo zmęczonego. Sądziłam, że po nocnej zmianie zdąży wypocząć. Tymczasem dopiero wrócił z pracy (dochodzi godzina 12) ponieważ na sąsiednim Piecu nr 4 miała miejsce awaria. Bez słowa pozostał dłużej, by pomóc kolegom. Jak zawsze zresztą chętnie podejmuje dodatkową pracę, gdy zaistnieje taka konieczność. Dzieci już dorosły i usamodzielnili się, mieszkanie ładnie i estetycznie urządzone, dobre więc ma warunki do wypoczynku po pracy. Mimo nieprzespanej nocy, jak widać gościnności każą, jest przyjazny, chętnie wspomina kolegów wielkopieczowników, których zna od pierwszych lat budowy huty. Pani domu serwuje kawę i ciastka. W sąsiednim pokoju siedzą córka i synowa przed „kolorowym” telewizorem. Wyczuwa się tu serdeczność... i szacunek dla ciężkiej hutniczej roboty. (R)

Wypoczywa na działce



Jan Kuk — brygadziści taśmy w Wydziale Aglomerowni — należy do ludzi małowimnych. Każde wydarzenie w jego życiu uważa za zjawisko normalne i naturalne. Wzorowy pracownik, lubiany i ceniony brygadziści. Zawód swój wybrał po zakończeniu działań wojennych. Rozpoczął pracę w hucie „Kościuszkę” w 1946 roku. Tam wiele słyszał o budującej się Nowej Hucie pod Krakowem. Był w tych latach pionierskich jeszcze młodym i myślał tak jak wówczas cała młodzież. Szukał przygody, nie tej taniej, ale przygody budowniczego nowej Polski. Zgłosił się więc do pracy w Nowej Hucie. W Hucie im. Lenina rozpoczął pracę na wydziale Aglomerowni.

Czas szybko biegnie. Pamięta pierwsze tony wyprodukowanego aglomera-

tu, pierwsze wzloty i niepowodzenia nowego wydziału.

Poza pracą zawodową z pasją oddaje się ogrodnictwu. — Posiadam nad Wisłą działkę — zwierza się — i tam przede wszystkim przebywam po pracy. Mam już duży dorobek i dobrze zagospodarowaną ziemię. Martwię się, że moja praca może pójść na marne, bowiem na terenie działki projektowana jest budowa drogi. Zał mi będzie rozstać się z poletkiem, które jest moim żywiołem (Staż)

Kolektyw tworzy klimat



Lata młodości Wojciecha Wróbla nie należały do szczęśliwych. Już w 1939 roku poznał gorzkie przymusowej pracy, którą musiał wykonywać dla okupanta. Tam na obczyźnie marzył o pracy dla ojczyzny. Toteż po powrocie do kraju w 1945 roku zgłasza się do pracy w hucie „Bobrek”. Od tej pory pozostaje wierny zawodowi stalownika.

W 1952 roku decyduje się przejść do pracy w Nowej Hucie. Zdaje sobie sprawę, że piece martenowskie w naszym kombinacie są większe od tych, które do tej pory obsługiwał. Postanawia poznać tajniki technologii produkcji stali w dużych piecach martenowskich. Szkołę się więc w hucie „Pokój” a następnie w hutach w Związku Radzieckim. W 1954 roku podejmuje pracę w Stalowni Martenowskiej naszej huty.

Pracując w zawodzie stalownika — stwierdza — już ponad 30 lat. W tym okresie spotkałem wielu ludzi w pracy mi życzliwych. Zawsze staram się za świadczone mi życzliwość odwzajemnić w ten sam sposób. Uważam, że tylko wzajemne zrozumienie i właściwy stosunek do pracy tworzy autentyczny kolektyw. W takim dobrym klimacie tworzył się mój zapal do pracy. Moje sukcesy zawdzięczam współpracownikom i tym młodym i tym starszym, którzy kiedyś przed laty uczyli mnie trudnego, ale przecież pięknego zawodu hutnika. Chciałbym moim nauczycielom dobrej roboty — którzy obecnie w większości są już na zasłużonym odpoczynku — serdecznie podziękować i prześłać im życzenia wszelkiej pomyślności. (Staż)

Z huty „Florian” do HiL

Mistrz zmianowy Henryk Drużkowski zna wielki piec nr 1, jak się to mówi — od podszewki. On właśnie wraz z grupą kolegów został skierowany w roku 1954 z huty „Florian”, aby brać udział w uruchomieniu pierwszego wielkiego pieca w nowohuckim kombinacie. Potem pracował po kolei na wszystkich piecach, ale wrócił na ten pierwszy i tu zatrudniony jest do dziś.

— Dużo się u nas zmieniło przez te lata, zwłaszcza w warunkach socjalno-bytowych. Mamy ładną stołówkę, otrzymujemy bezpłatne posiłki regeneracyjne. Załoga jest oczywiście zadowolona z tego i docenia wysiłek kierownictwa huty. W ostatnich latach powstała obszerna szatnia przy wielkim piecu nr 3, jest duża szatnia również na „piątce”. Przy najbliższych remontach planujemy poszerzenie szatni także przy pozostałych piecach.

— Ogólnie wiadomo, że wielkie piece są „pod planem”. Muszę jednak z całym naciskiem podkreślić, że załoga pracuje bardzo rzetelnie. Bogactwo wsadu nie załatwia wszystkiego, po tylu latach stan techniczny urządzeń już nie wytrzymuje napiętych zadań.

— Z postulatów chciałbym poruszyć dwie sprawy: skierowań do sanatoriów i na wczasy. Możliwości leczenia sanatoryjnego są niestety bardzo ograniczone, a sprawa urasta do rangi problemu, lekarze zabraniają ludziom pracować na gorących stanowiskach. Trzeba ich więc leczyć. Z wczasami jest tro-

chę inna sprawa. Wiadomo, że plan urlopów opracowuje się już teraz, a potem wynikają poważne komplikacje, ponieważ wczasy można otrzymać w zupełnie innych terminach.

Poddajemy ten głos mistrza Drużkowskiego pod rozwagę Ośrodka Usług Społecznych. A o towarzyszu Henryku warto dodać jeszcze i to, że nie poprzestaje na swoich kwalifikacjach i doświadczeniu. W wolnych chwilach chętnie czyta książki fachowe. Lubi też wycieczki, choć z tego jednak, jeżeli autobusów jest ciągle za mało... (dr)

Maszynista na „czwórce”



Hotlowy pokój od dawna jest jego drugim domem, a dokładnie od 21 lat, kiedy to przeniósł się ze Śląska do naszej huty. Dwuosobowy pokój w dużym bioku hotelowym w os. Stalowym 16 ma zresztą wiele z przylatności i rodzinnego ciepła. Obfitość zieleni, wszystkie wy-

hodowane od nasiona. Emil Rejniak i jego młody współlokator szczytują się zwłaszcza palmą „feniks” górującą w tej małej oazie zieleni. Co chwile wpadają któryś z sąsiadów, pan Emil jest lubiany przez młodych, stąd też widać nie tylko do młodszego kolegi. Pan Emil zaparza mocną kawę, kolega włącza magnetofon z najnowszymi nagraniami. Na chwilę pokój wypełnia „Una Paloma Blanca”.

— Jak pan się tu czuje? — pytam Emila Rejniaka — wytrawnego hutnika i dobrego fachowca, 53-letniego mężczyzny, dla którego hotel jest drugim domem — Bardzo dobrze — odpowiada. Potrafię się dogadać z młodymi... Dużo czytam. W dni wolne wyjeżdżam do Dębicy, do rodziny. Emil Rejniak ma żonę i pięcioro dzieci. Najmłodsza córka Małgorzata uczęszcza jeszcze do szkoły dzielnicy. Pozostała czwórka wyrosła i pozakładała własne rodziny.

— Proszę pani, żeby w życiu coś osiągnąć trzeba niemało wysiłku i poświęcenia — tłumaczy jakby swoją zadumę nad oddaleniem ojca od rodziny. Los tak się ułożył, że żona z dziećmi musiała pozostać w rodzinnej miejscowości. Mają tam zresztą własny dom — między innymi efekt 27-letniej pracy Rejniaka w hutnictwie. W dalszym ciągu chce pracować wydajnie i uczciwie. Obecnie jest maszynistą na Wielkim Piecu nr 4. Praca ta wymaga dużego doświadczenia i ciągłej koncentracji uwagi. Steruje przecież dowozem materiałów wsadowych do załadunku pieca. Strzeże więc ważnego ogniwa produkcyjnego w procesie wytopu surowców. Zdyscyplinowany i koleżeński cieszy się szacunkiem wśród współpracowników i dużym uznaniem przełożonych. (R)



Henryk Drużkowski.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Z samego serca huty



Wielkie piece nie bez racji zwane są sercem huty. Przyjemnie patrzy się na spust surowki, z podziwem na ludzi pracujących przy nich. Jednym z garowych jest Julian Rabijas. Spotykam go w pełnym „uzbrojeniu” w jakim tam się pracuje. Spod ochronnych siatek zasłaniających twarz błyszczą tylko czujne oczy. Trzeba i wszystko widzieć co się tam dzieje, i czuć. A zwłaszcza gdy przebiega się otwór spustowy, trzeba mieć kolosalne doświadczenie i wycucie, których to właśnie — Rabijasowi nie brakuje.

Dwadzieścia siedem lat w hutnictwie. Skąd ten pociąg u Rabijasa do tego jednego z najtrudniejszych zawodów. Życie nie pieściło go, gdy przed 27 laty wybierał się z rodzinnej Uszwi spod Brzeska do Huty „Florian”. A potem po czteroletnim stażu i półrocznym przeszkoleniu przyjechał wraz z grupą hutników rozpałać ogień pod pierwszym wielkim piecem w Nowej Hucie. I tu już Rabijas pozostał. Mieszka w osiedlu Uroczym, ale w ciągu tych lat wystawił sobie także skromny domek w Uszwi. — Nie zginie — mówi Rabijas. W hutnictwie nigdy nie wiadomo, kiedy trzeba będzie pójść na rentę, choć chciałoby się pracować jak najdłużej. W Nowej Hucie — planuje Julian — pozostałaby kiedyś córka Krystyna, która jest uczennicą Liceum Ogólnokształcącego.

— Wspaniały towarzysz pracy — mówią o Rabijasie jego koledzy z Wielkiego Pieca. Trudno nie żyć się przez tyle lat, trudno nie zaprzyjaźnić przy tak ciężkiej pracy. A przecież pozostali w tej pracy najwartościwsi, najtwardsi — ludzie z charakterem. Poza tym, mówią o Rabijasie, że umie mądrze pracować i mądrze rozkładać siły.

— Nie piję wódki — mówi Rabijas — bo nie podobałbym fizycznie tej pracy, a nie uznaję także spódnienia do pracy, bo piec trzeba kochać i dobrze się nim opiekować. (M. O.)

Wychowawca i opiekun młodzieży



Moje spotkanie ze Stanisławem Lesińskim — brygadziście rozlewni stali odbyło się pół godziny przed rozpoczęciem zmiany. Rozmówca już był w azbestowym ubraniu roboczym, gotowy do podjęcia pracy. Świadczy to o jego dużym obowiązkowości i dyscyplinie osobistej.

Jaka była droga St. Lesińskiego do Huty im. Lenina? Bezpośrednio po wojnie pracował w Kopalni „Bobrek”, nie pociągała go jednak ta robota, myślał o hutnictwie. Przeszedł więc wkrótce do huty, zresztą o tej samej nazwie co kopalnia. Objął pracę w stalowni, specjalizował się w rozlewaniu stali.

Nadszedł rok 1954. Głośno było wtedy o narodzinach krakowskiej nowej huty. Zakład ten pilnie potrzebował fachowców — doświadczonych hutników. Nie trzeba było wielu rozmów i argumentów, aby St. Lesiński podjął ważką dla siebie decyzję: postanowił wyjechać ze Śląska do Krakowa.

Był przy pierwszym spuście stali z pierwszego marta HiL (lutego 1955 roku), rozlał tę stal do wlewnicy. I tak już pozostało bez zmiany przez pełne 20 lat. Jest brygadziście rozlewania stali, przyjaciele i wychowawcą młodych adeptów stalowniczego sztuki. Posiada duży osobisty autorytet. (jd)

Z maszyny wsadowej, w dymie i pyłe, że dech zapiera obserwujemy zataśnuk komor baterii koksowniczej „plackami” węgla. Ciężka, a przy tym niezmiernie precyzyjna jest robota maszynisty. Jakub Olender to prawdziwy mistrz w swoim fachu! Zna baterię — jak własną kieszeń, wie, w której komorze trzeba potrzymać węglowy „plack” dłużej, a w której można skrócić garowanie. Opanował swą pracę do perfekcji, sądzi, że nikt nie byłby w stanie zastąpić maszynisty i jednocześnie osiągnąć takich wyników jakie on uzyskuje.

Przodujących i doświadczonych pracowników, takich mistrzów koksowniczego fachu jest w Wydziale K-2 dużo więcej. Prawie połowa spośród 1.090 ludzi tutaj pracujących legitymuje się co najmniej 10-letnim stażem. Wielu pracuje od początku, od 1954 roku. I mimo, że warunki są bardzo ciężkie, los swój z wydziałem związa-

Więcej koksu!

bardzo mocno. Nie szukają gdzie indziej lepszej roboty. Starają się dobrze pracować u siebie i dobrze gospodarować. Podejmują zobowiązania, w wyniku których już osiągnęli dodatkową produkcję 40.000 ton koksu.

To dzięki nim właśnie, ludziom z K-2, Wielkie Piece HiL zaopatrywane są w dobry koks, a dodatek też należy, iż otrzymują tego koksu ogromne ilości. Zdarzają się wprawdzie czasem wahnięcia jakościowe, jak chociażby ostatnio, ale generalnie i na długą metę, zadowoleni są wielkopiecownicy z dostarczanego im koksu.

Mało kto wie, że na liście wyrobów eksportowych naszej huty znajduje się także — koks. Nie wysyłamy co prawda za granicę koksu wielkopiecowego, ale inne drobniejsze frakcje koksu, takie jak koksik, orzech i groszek, wysyłamy jednak regularnie.

Odbiorcy? Kupują nasz koks takie kraje jak: NRD, Rumunia, Węgry, Jugosławia i Austria. Nie słyszałem nigdy, aby wnosili jakieś reklamacje... (jd)

Nazywano go kiedyś w hucie najmłodszym kierownikiem wydziału, objął bowiem w siedem lat po ukończeniu studiów kierownictwo Wydziału Chemicznego ZK. Od przeszło dwóch lat jest kierownikiem Wydziału Pieców Koksowniczych. W sumie — prawie 13 lat na stanowisku kierowniczym.

Mgr Juliusz Majewski przyjmuje nas w małym parterowym budyńeczku z czerwonej cegły, który ongiś służył za przychodnię lekarską. Jako pamiątkę po przychodni pozostały na ścianach zielone kafelki. Siedzimy przy dużym prostym stole; prawie cała nasza redakcja oraz kolektyw społeczno-polityczny wydziału.

— Nie lubię sam mówić o sprawach, które interesują cały wydział — wyjaśnia kierownik Majewski. — A poza tym w kolektywie lepiej mi się pracuje.

Wydział liczy 1090 pracowników i jest największy w Zakładzie Koksowniczym, a może i nawet w całej hucie. Warunki pracy są tutaj najtrudniejsze. Kierownik zastrzega się jednak zaraz: — Ale plan produkcyjny w tym roku wykonamy, a nawet nieco przekroczymy. Mimo, iż ciągle brakuje nam ludzi do pracy. Nasze potrzeby w tym zakresie wynoszą 30 pracowników. Przyszłuchujący się rozmowie I sekretarz KZ Jan Wosik dodaje:

— W całym ZK potrzeba 40 ludzi. A więc tu tkwi główny punkt ciężkości.

Zdecydowanie źle pracowała załoga Wydziału Szamotowego ZO (wybraki) oraz załoga Zakładu Wielkopiecowego.

W rozpoczętym przed VII Zjazdem Partii współzawodnictwie jakościowym szczególnie dużo oczekiwaliśmy od Młodzieżowych Brygad Dobrej Jakości. Czy spełniły one nadzieje? Owszem. Niektóre spisały się nawet znakomicie. Kilka przykładów. MBDJ zmiany „B” w Oddziale Wkładek Izolacyjnych pracowała w ogóle bez wybraku. Brawa dla brygadzysty Stanisława Haduly i jego zespołu, brawa dla kierownika Oddziału Grażyny Zaparty! Również bez wybraku pracowała MBDJ mostka sterowniczego, zmiany „C” w Walcołni Slabing. Dobre rezultaty uzyskała MBDJ pracująca przy piecu martenowskim nr 7: obniżyła wybrak w stosunku do założonego wskaźnika o 0,9 proc., a nietrafione wytopy — o 1,3 proc. Oto nazwiska brygadzystów: W. Stanecki, J. Kopeć, A. Szulc i E. Kaczmarek. Wykonały także zobowiązania Brygady Dobrej Jakości ze zmiany „C”, wyłudzarka 2-klatkowa oraz z walcarki nawrotnej ZB/B-1.

Pozostałe Brygady Dobrej Jakości nie w pełni wywiązały się z podjętych zadań jakościowych. (jd)

NASZE spotkania

Baterie koksownicze wymagają w tej chwili modernizacji, przy czym — jak twierdzi kierownik wydziału — tutaj nie pomoże żaden remont, ale jedynie radykalna zmiana technologii. Możliwe to jest gdy w hucie zbuduje się baterie wielkokomorowe. — Dobrze byłoby — dodaje kierownik — gdyby powstały one w ramach budowy kompleksu wielkiego pieca nr 6. Przecież koks, który produkujemy, idzie na potrzeby wielkich pieców w 70 procentach.

Powstanie baterii wielkokomorowych zmieni również na lepsze warunki pracy koksowników. Na razie kierownictwo wydziału stara się poprawić je we własnym zakresie. Zmniejszyła się znacznie ilość wypadków przy pracy. W tym roku w wydziale reorganizowane są służby utrzymania ruchu, co wpłynie na polepszenie organizacji pracy oraz zwiększenie wydajności. — Walczymy bowiem nie tylko o ilość, ale także o dobrą jakość koksu — mówi kierownik — Ważne jest, aby nie było wahań jakościowych.

Trudne warunki pracy pokonywane są ofiarnością załogi. To nie czczy frazes, to tylko ogólne stwierdzenie faktu. W ostatnim okresie znacznie zmniejszyła się absencja przy pracy. — Bumelki zdarzają się w minimalnym stopniu — pada czyjaś uwaga. — Zresztą z takimi, którzy nie nadają się, żegnamy się szybko. Nic dziwnego, że wskaźnik absencji w

Wydziale Pieców Koksowniczych jest niższy, niż średnia w zakładzie, a także niższy niż w wielu wydziałach, gdzie warunki pracy są lepsze. Ale tutaj dba się nie tylko o to, aby karać bumelantów, ale też, aby nagradzać, tych którzy się wyróżniają. Na tablicy wywieszają się nie tylko listy z nazwiskami bumelujących, ale również obok nich — listy nazwisk wyróżniających się w pracy. Okazuje się bowiem, że taka publiczna nagana lub pochwała bardzo mobilizuje pracowników.

W wydziale pracuje 112 kobiet, przeważnie jako sortowaczki, rampowe, obsługa wozów gaśniczych. Należą do bardziej zdyscyplinowanej części załogi, a pracują wcale nie gorzej od mężczyzn. Natomiast problem stanowi grupa pracowników o trwale ograniczonej zdolności do pracy. Oni to wpływają w dużym stopniu na kształtowanie się wskaźnika absencji. Sprawa ta dojrzała do rozwiązania w skali całej huty.

Gdy zostanie uruchomiona odsiarczalnica gazu i oczyszczalnia biologiczna ścieków, poprawią się nie tylko warunki pracy w wydziale, ale także jakość wytwarzanego gazu. — Mamy nadzieję poprawić bilans gazu w skali huty — mówi kierownik.

Na razie odbywają się remonty odtworzeniowe poszczególnych baterii. Brygady „Koksoremu” z Knurowa wyremontowały już baterie: IV, VI,

VII, VIII. Remontują baterię III i częściowo II. Konieczny zaś jest remont baterii IX i X. Baterie remontuje się systemem potokowym, tzn. poszczególne ich komory. Tego typu remont odtworzeniowy stosuje się jedynie w Hucie im. Lenina. — Jesteśmy zadowoleni z remontowców — stwierdza kierownik Majewski. — Przeszli u nas prawdziwy chrzest bojowy i teraz pracują znakomicie. Dzięki remontom, możemy obecnie wykonywać plan, a nawet przekroczyć go o 45 tys. ton.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

Mistrz koksowniczego fachu



Bolesław Miarecki pracuje w zawodzie koksowniczym z górą 30 lat, posiada zatem ogromny zasób doświadczeń, którymi służy załodze ZK. Zaczął swą pracę zawodową w Hucie „Bobrek”, był kolejno piecowym i brygadystą. Gdy budowała się pierwsza bateria koksownicza w Hucie im. Lenina, delegowany został tutaj ze Śląska. Przeszedł przeszkolenie w ZSRR w koksowni Dnieprodzierzyńska. W kombinacie miał satysfakcję uczestniczyć w historycznym momencie rozpalenia pierwszej baterii.

Minej od tego czasu lata. Mistrz Wydziału Pieców Koksowniczych ZK Bolesław Miarecki kieruje zespołem 27 ludzi. Pracują w trudnych warunkach, ale wywiązują się z zadań produkcyjnych bardzo dobrze. Tworzą zgrany, rozumiejący się nawet bez słowa kolektyw.

Mistrz B. Miarecki delegowany był trzykrotnie jako doskonały fachowiec do Rumunii, pomagał hutnikom tego kraju w uruchamianiu koksowni w Gala-czu. Za swe zawodowe zasługi odznaczony jest Medalem 10-lecia, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Odznaką Przewodnika Pracy.

Po pracy w hucie wypoczywa najchętniej nad albumem ze znaczkami pocztowymi, jest bowiem zapalonym filatelistą. Dużo czasu poświęca też swemu wnuczce Marcinowi, którym chętnie się opiekuje. (jd)

WYROBY HUTY IM. LENINA symbolem wysokiej jakości

Realizacja zobowiązań jakościowych w HiL trwa! Udział w tej najbardziej dla huty ważnej i celowej formie współzawodnictwa przedzjazdowego biorą załogi wszystkich zakładów i wydziałów. A wyniki? Można już na ten temat coś powiedzieć, bowiem dysponuje wynikami podsumowanymi do 15 listopada.

Najlepsze rezultaty jakościowe uzyskała załoga Walcołni Zimnej Blach nr 1. Osiągnęła ona udział produkcji I gatunku blach elektrolitycznie ocynowanych w wysokości 88,6 proc., tj. o 6,1 proc. większy od swego zobowiązania. Bardzo dobrze spisała się też załoga Walcołni Zimnej Blach nr 2, która wypracowała docelowy uzysk blachy karoseryjnej I gatunku w wysokości 77 proc. Wynik ten oznacza poprawę wskaźnika z III kwartału br. o 1,1 proc. W asortymencie blachy czarnej został osiągnięty uzysk wynoszący 87,3 proc., czyli o 5,1 proc., wyższy od wskaźnika objętego zobowiązaniem.

Dobrze pracowały załogi Wydziału Profili Giętych w Bochni i Wydziału Zasadowego ZO. Zrealizowały one z nadwyżką swe zobowiązania jakościowe.

Mógłby ktoś powiedzieć, że to żadna rewelacja. Otóż nie, zadania określone w dziedzinie jakości są bardzo napięte i trudne, a każda poprawa uzysku lub zwiększenie udziału produkcji I gatunku bodaj o 1 proc., przynosi hucie ogromne, milionowe nawet efekty.

A teraz, które wydziały pozostały w tyle? Nie w pełni zrealizowała swe zadanie załoga Wydziału Pieców Koksowniczych ZK. Nie osiągnęła założonych wskaźników wytrzymałości koksu oraz wielkości podziarna. Więcej niż powinno być nietrafionych wytopów — miała załoga Stalowni Konwertorowej, a jej sąsiad ze Stalowni Martenowskiej, przekroczył wskaźnik wybraków. Natomiast załoga Wydz. Rur Zgrzewanych nie wykonała zadania w zakresie poprawy uzysku rur przeznaczonych na eksport.

Maszynista co się zowie!



Nie często się zdarza, by kobieta zajmowała tak — zdawało by się — typowo „męskie” stanowisko, jak... maszynista wozu gaśniczego. A w dodatku, co zasługuje na szczególną uwagę, jest ze swej pracy bardzo zadowolona.

Mowa o Henryce Cholewie, z K-2 Zakładu Koksowniczego. Wprawdzie nie ma w tym nic dziwnego, że ktoś jest zadowolony ze swej pracy, ale przecież warunki w ZK nie należą do cieplarnianych...

Pani Henryka przez 10 lat pracowała w sortowni K-2, a maszynistą wozu gaśniczego jest trzeci rok.

— Początkowo praca na trzy zmiany była dla mnie bardzo uciążliwa, przede wszystkim z tego względu, że miałam małe dzieci, wymagające troskliwej opieki. Musieliśmy jakoś się dzielić obowiązkami z mężem, zawsze jedno z nas musiało być w domu, moje bliźniaki miały dopiero półtora roku...

Dzisiaj Anna i Piotr są już w 6 klasie, a 15-letnia Dorota uczy się w Zasadniczej Szkole Handlowej. Dzieci są dumą pani Henryki i chętnie o nich mówi.

Zadowolona jest nie tylko z pracy. Z mieszkania w Nowej Hucie również. Zwłaszcza, że początki były trudne: dwa lata miała pokój sublokatorski, cztery następne lata mieszkała w piwnicznym pomieszczeniu, przeznaczonym na pralnię. Nic też dziwnego, że jasne, komfortowe mieszkanie w os. Kazimierzowskim tym bardziej docenia. Jednym słowem — wszystko układa się dobrze. Oby tak dalej! (dr)

JAK WYPOCZYWAJĄ czechosłowaccy hutnicy?

Tak się złożyło, że miałem przyjemność być w wczasach razem z czechosłowackimi hutnikami z zaprzyjaźnionego zakładu w Trzyńcu. Kilkomna refleksjami z tego bezpośredniego kontaktu z hutnikami CSRS chciałbym podzielić się z Czytelnikami „Głosu”.

Rajeckie Teplice są miejscowością uzdrowiskową położoną w Rajeckiej Dolinie, ok. 15 km od Żyliny (Słowacja). Dodać — położoną niezwykle malowniczo w otoczeniu gór i lasów, Dom wypoczynkowy trzynieckich hutników przeznaczony jest raczej nie tyle na wypoczynek, ile na wczasy lecznicze, w pobliżu (kilka minut drogi) znajduje się bowiem kąpielisko stwarzające szerokie możliwości kuracji przy wykorzystaniu wspaniałych mineralnych źródeł (cieplice), łącznie z kąpielami borowitowymi i całym arsenalem środków nowoczesnej hydroterapii.

Co mi się specjalnie podobało w domu wczasowym trzynieckich hutników? Wyposażony jest on dobrze, powie-

działbym, że standard reprezentuje wysoki, taki jaki posiada nasza Raba Niżna. Wiele spraw rozwiązano tu bardzo pomysłowo. Buty zostawia się w osobnym pomieszczeniu nieopodal portierni, gdzie każdy wczasowicz ma dla siebie osobny schowek w szafce. Do budynku wchodzi się zatem tylko w pantoflach. W tym samym pomieszczeniu urządzona jest pralownia.

Posiłki wydawane są trzy razy dziennie, ale przy obiedzie otrzymuje się zawsze paczuszkę z podwieczorkiem. Dobry to pomysł, przekonaniem się, że podczas długich górskich spacerów, wzmagał się zwykle apetyt i coś do zjedzenia było jak wymarzone. Można też zawsze było wybrać sobie drugie danie, a także kolację — na następny dzień.

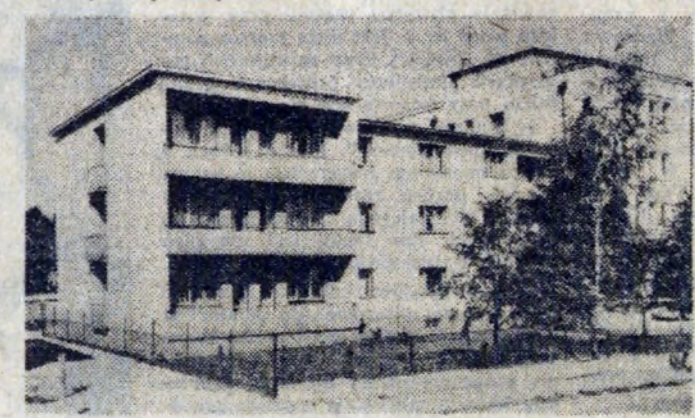
Przy posiłkach obecny był niemal codziennie kierownik ośrodka p. VLADIMIR KADURIK. Rozmawiał z wczasowiczami, pytał jak smakuje jedzenie, jakie gościeliłby ewentualnie życzenia. W chwilach wolnych pomagał kelnerkom w pracy co przyspieszało i tak bardzo sprawną obsługę.

Na początku turnusu spotkał się z nami prymariusz uzdrowiska dr RICHARD SEDLAK. Mówił o leczeniu się, o warunkach jakie powinni spełniać wczasowicze, aby kuracja przebiegała najefektywniej.

Choć dom wczasowy nie zatrudnia specjalnego pracownika KO, odbyło się kilka imprez rozrywkowych. M. in. byliśmy na komedii odegranej przez zespół Teatru z Bratysławy, na koncercie, na kilku interesujących wycieczkach. Sam zaś wygłosiłem wczasowiczom prelekcję o tym „Jak pracują i wypoczywają krakowscy hutnicy”. To spotkanie było bardzo miłe i udane, wspominać dużą na nim frekwencję i dziesiątki zadanych mi pytań.

Myślę, że kontakt nawiązałyśmy z trzynieckimi hutnikami dobry, rozumieliśmy się doskonale, a wspólnie spędzone wczasy długo pozostaną w mej pamięci.

JERZY DANEK



Dom leczniczo-wczasowy trzynieckich hutników w Rajeckich Teplicach.

Jak wykonujemy PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL do 18. XI 1975		Walcołnia Gorąca Taśm taśma	99
Zakład Mat. Ogniotrwałych	wyroby szamotowe 99	Walcołnia Drobną i Drutów profile drobne	100
	wyroby zasadowe 103	walcówka	100
Zakład Koksowniczy	koks ogółem 98	Wydział Rur Zgrzewanych rury stalowe	75
	koks wielkopiecowy 96	DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE	uzyskują aglomerownicy ze Spiekalni nr 1. Wykonali plan z nadwyżką 1,7 tys. ton. Bardzo rytmicznie pracuje załoga Stalowni Martenowskiej, dała ona dodatkowo prawie 5 tys. ton stali. Również załoga Stalowni Konwertorowej przekroczyła swe zadania dając dodatkowo 1,4 tys. ton stali. Dobre wyniki produkcyjne uzyskały także załogi: Walcołni Kęsów, Walcołni Slabing, Walcołni Gorącej Blach i Walcołni Blach Karoseryjnych. Uzyskały one duże nadwyżki idące w tysiące ton.
Zakład Wielkopiecowy	aglomerat za spiekalni nr 1 101	NIE WYKONALI PLANU	wielkopiecowicy. Niedobór surowców jest duży, przekroczył 10 tys. ton. Gorsze rezultaty zanotowały ostatnio również załogi: Wydz. Wlewnicze, Walcołni Taśm, Ocynownicy Blach, obu Ocynownicy Blach i Wydziału Rur Zgrzewanych. W tym ostatnim przypadku niedobór jest duży, wynosi 1,2 tys. km.
	aglomerat ze spiekalni nr 2 99		(jd)
	surowka 96		
Zakład Stalownicy	stal ogółem 102		
	stal martenowska 103		
	stal konwertorowa 101		
	stal elektryczna 92		
	wlewnicze i osprzet 91		
Zakład Walcołni Zimnych Blach	blacha czarna 101		
	ocynkowana 87		
	ocynowana ogniowo 96		
	elektrolitycznie 105		
	karoseryjna 122		
Zakład Przelw. Hutn. Bozh.	profile gięte 130		
Walcołnie Wstępne	kęsińska 100		
	kęsy 107		
Walcołnia Slabing	slaby 106		
Walcołnia Gorąca Blach	blacha 105		

SPORT

Sytuistyka

AVIA CZY HUTNIK?

Za nami pierwsze od dłuższego czasu zawody w siatkówce, jakie rozegrano w hall Hutnika. Mimo niepełnych składów sosnowieckiego Piomienia i kijowskiego Lokomotiwu, od strony sportowej spełniły one swoje zadanie (o stronie organizacyjnej i propagandowej piszemy „cienkim piórem”). Startowały wyrównane drużyny, więc mecze były zaciekłe i stały na wysokim poziomie, jeśli weźmie się przy tej ocenie fakt, iż zarówno u nas jak i w ZSRR siatkarze dopiero rozpoczynają nową edycję rozgrywek.

Najlepszym atakującym wśród całej stawki walczącej o Stalowy Puchar Nowej Huty był **WOJTOWICZ** z Avii, najwzrostniejszą wyszkoloną technicznie — **ZARZYCKI** z Piomienia, zaś za najlepiej rozgrywanego uznano **TIERESZCZUKA** z Lokomotiwu.

A oto komplet wyników: Hutnik—Avia 3:0, Lokomotiw—Piomień 3:2, Avia—Lokomotiw 3:1, Hutnik—Piomień 3:2, Avia—Piomień 3:0, Lokomotiw—Hutnik 3:1.

Sędzia główny ogłosił następującą kolejność: 1. Avia, 2. Hutnik, 3. Lokomotiw, 4. Piomień. Tymczasem wydaje nam się, iż triumfem powinien zostać Hutnik, który, mając taką samą ilość zwycięstw i taką samą różnicę setów 7:5 (przy 6:4 Avii) wygrał z Avią bezpośredni pojedynek.

Oto co powiedzieli nam o turnieju — trener kadry **H. WAGNER**:

Jestem zadowolony z poziomu zaprezentowanego w hall Hutnika. Trzeba by w przyszłości zwiększyć rangę tego

turnieju, zapraszając czołowe drużyny na przykład z Czechosłowacji, NRD, Rumunii.

Z zawodników Hutnika wyróżniłbym przede wszystkim Rusczyńskiego i Kołodziejewskiego. Czaja nie grał tak, jak on to potrafi. Ale fakt, że znalazł się w Hutniku, witam z zadowoleniem.

Prezydent Lokomotiw **Ki-jów R. W. WASILJEWICZ**:

Nie mogliśmy, niestety, przywieźć najsilniejszego zespołu. Jeden z naszych zawodników zachorował, a dwóch w dniach tego turnieju wróciło do Kijowa z ćwiczeń wojskowych. Ale i tak cieszymy się, że mogliśmy poznać bliżej trzy dobre polskie drużyny. Ta konfrontacja dała nam wiele korzyści sportowych, ale chciałbym podkreślić także i to, że byliśmy tu bardzo serdecznie gośczeni, że zwiędziliśmy trochę i — co najważniejsze — dobrze poznaliśmy się wzajemnie. W przyszłym roku zaprosimy Hutnika do Kijowa, na turniej, którego my będziemy organizatorami.

Trener Hutnika **E. SIRACKI**:

Nie mogę zrozumieć decyzji sędziego Jak by nie liczył, to i tak wychodzi na to, że wygraliśmy, choć to w końcu nie jest najważniejsze. W przypadku bowiem uzyskania równej ilości zwycięstw przez 3 drużyny, powinna decydować różnica setów ze spotkań tych trzech zespołów. Według takich obliczeń wygrał Hutnik przed Lokomotiwem i Avią.

Grę Hutnika oceniam pozytywnie. Chłopcy grali pierwszy raz w takim zestawieniu (z Czają a bez Rzepeckiego). Dokąd było właściwie przyjęcie zagrywki przeciwnika, graliśmy bardzo dobrze. A przecież to dopiero początki i nie byłoby chyba najlepiej, gdybyśmy teraz właśnie prezentowali szczytową formę.



Pod względem sportowym turniej stał na wysokim poziomie...
Fot. J. Chojecki

Nasze propozycje wypoczynku

Zachęcamy pracowników huty do udziału w atrakcyjnych wycieczkach, które oferuje Oddział PTTK HiL. Pisalem już w poprzednim numerze „Głosu” o dwóch propozycjach na niedzielę 23 bm., przypomnę, że wyjechać można na wycieczkę górską ze zwiedzaniem muzeum im. Emila Żegadłowicza w Gorzeniu Górnym i przejściem trasy Leskowiec—Gancarz—Andryców, lub na wycieczkę krajoznawczą ze zwiedzaniem Skansenu Nadwiślańskiego

oraz zamku w Lipowcu, ponadto — Oświęcimia i Pszczyzny.

A oto propozycje na kolejną niedzielę 30 listopada. Wycieczka o charakterze krajoznawczym organizowana jest do Jędrzejowa, gdzie znajduje się niezwykle ciekawe muzeum zegarów ze słynnymi zbiorami Przypkowskich. Następnie pojadą uczestnicy wycieczki do Checin, zwiedzą miasto i zamek. A kolejny etap, to arecykawa Jaskinia „Raj” — atrakcja turystyczna nr 1. Długość trasy wynosi ok. 250 km. Planowany powrót do Krakowa około godziny 19.30. Koszt wycieczki wynosi 36 zł, dla członków PTTK — 32 zł.

W dniach 29-30 listopada proponujemy udział w „Turystycznych Andrzejkach” w Zawoju. Wyjazd z Krakowa w sobotę 29 bm o godz. 15. Zakwaterowanie w Domu Wypoczynkowym PTTK „Hanka” i następnie — wieczór poświęcony obrzędowi andrzejkowym. W niedzielę 30 bm. wycieczka górską na trasie Zawoja — Hala Krupowa — Sidzina. Długość trasy wynosi ok. 5 godzin. Koszt wycieczki, łącznie z noclegiem — 52 zł, dla członków PTTK — 47 zł. Powrót do Krakowa spodziewany jest około godziny 19.30.

Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL, budynek „S” centrum administracyjnego HiL. (jd)

Dokąd pojedziemy?

SOBOTA

Hutnik — Pogoń Prudnik, koszykówka mężczyzn, liga międzywojewódzka, godz. 17.30.

NIEDZIELA

Hutnik — Stal St. Wola, boks, II liga, godz. 11.

Hutnik — Pogoń Prudnik, koszykówka mężczyzn, liga międzywojewódzka, godz. 13.30.

Eliminacje kartingowych mistrzostw okręgu w klasie popularnej. Stadion „Wandy” godz. 8.30—11.15.

KALEJDOSKOP WYNIKÓW

PILKA NOŻNA

liga okręgowa

Hutnik — Olkusz 6:0 (2:0)

klasa A

Hutnik — Sułków 10:0

Orleża — Wanda 2:4

liga juniorów

Hutnik — Wisła 2:1

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA

II liga

Hutnik — AZS Pruszków 65:50 (27:23) i 47:49 (26:24)

KOSZYKÓWKA MĘSKA

liga międzywojewódzka

Piast — Hutnik 70:63 (40:28) i 54:77 (26:41)

TENIS STOŁOWY

o wejście do II ligi

Hutnik — LZS Medyka 10:7

Hutnik — TTJPB Jarosław 10:7

J. STECKIW

W KLUBIE MPIK

Jeśli chcesz porozmawiać o piłkarstwie, szansach Hutnika, a także posłuchać wspomnień trenera mgr Jerzego Steckiwa, z monachijskich Mistrzostw Świata — zarezerwuj sobie wtorkowy wieczór (25. XI. 75 r.) i przyjdź na kawę do Klubu MPIK (przy Placu Centralnym), godz. 18.00.

NASZ komentarz

Piłkarze Hutnika rozpoczęli „wiosenną” rundę rozgrywek od wysokiego zwycięstwa nad drużyną Olkusza. Większa część meczu rozgrywała się na połowie gości, lepsi technicznie i dysponujący dużą szybkością hutnicy wyraźnie górowali nad rywalami — kibiców ciekawiło tylko, jak wysokie będzie zwycięstwo ich ulubieńców. Pierwszą bramkę uzyskał w 24 min. meczu B. Stożczyk, a wynik pierwszej połowy ustalił Stokłosa na 2:0. Druga połowa spotkania do efektowne cztery bramki Koniecznego w 62, 78, 80, 86 min.

Koszykarki Hutnika po wysokim zwycięstwie nad akademickami z Pruszkowa w sobotę, przystąpiły do rewanżowego spotkania pewne zwycięstwa, lecz rzeczywistość była inna, przegrały ten mecz dwoma

punktami zmniejszając tym samym szanse znalezienia się w gronie drużyn walczących o miejsce premiowane awansem do I ligi. W drugim meczu słabo zagrały Kucharska i Doniec, co w dużej mierze przyczyniło się do porażki.

Tylko jeden punkt przywiezli koszykarze Hutnika z Brzege, grając z miejscowym Piastem. Pięć godzin jazdy nieogrzewanym „osinobusem” — to na pewno skutek słabej gry w pierwszym spotkaniu. Drugi mecz hutnicy wygrali wysoko różnicą 23 punktów, a najlepszym zawodnikiem był J. Jaranowski.

W kolejnych meczach o wejście do II ligi tenisa stołowego hutnicy wygrali po trudnej walce, grając w składzie: Elżbieta Kural, Ewa Kiermacz, A. Grudziński, K. Lenda, B. Kazek i E. Tomala.

Jednym zdaniem

W turnieju tenisa stołowego niestowarzyszonych, zorganizowanym przez ZD TKKF Nowa Huta dla uczczenia 38 rocznicy Rewolucji Październikowej zwyciężył Kowalczyk, przed Nazarem, Bobą i Baranem. Cała czwórka otrzymała w nagrodę piękne książki, ufundowane przez Wydział Oświaty, Wychowania oraz Kultury Fizycznej Urzędu Dzielnicowego.

Krakowski Szkolny Ośrodek Sportowy postanowił zaprosić do Krakowa twórcę nowej gry ringo, który w X L. O. przy ul. Wróblewskiego w najbliższą sobotę (godz. 16) i niedzielę (godz. 10) (22. i 23. XI) przeprowadzi fachowy instruktaż z reguł tej gry i niezależnie od tego poprowadzi błyskawiczny turniej, w którym udział będą mogli wziąć wszyscy chętni.



wo nawet po kilkadziesiąt tysięcy osób na raz (np. Eleg Wazów w Szwecji), są dobitnym tego przykładem. Oni po prostu wiedzą co dobre!

Nie wdając się w szczegóły i przytaczanie argumentów na rzecz korzyści medycznych, psychologicznych czy w końcu z zakresu walki z nadmiernym otłuszczeniem naszych organizmów (o czym szerzej będzie mowa na pierwszym zebraniu organizacyjnym) pragniemy zakomunikować

Nie jest rzeczą przypadkową, że narodził się w Szwecji, Finlandia, Norwegia, ZSRR) związane od setek lat z narciarstwem przedkładają ponad wszystkie formy uprawiania tego pięknego sportu — narciarstwo biegowe — a imprezy, w których startuje masowo, w których stan zdrowia (serce i płuca) oraz stosunkowo niewielkie, jednorazowe zaangażowanie finansowe (rzędu 1200 zł) na zakup sprzętu (narty i buty), chociaż w tym zakresie będą stworzone warunki umożliwiające wypożyczenia niewielkich ilości sprzętu.

Zachęcamy do uprawiania narciarstwa

wał, że decyzją Zarządu Oddziału PTTK przy Hucie im. Lenina oraz Zarządu Klubu Narciarskiego PTTK, przy tymże Klubie zostaje utworzona sekcja turystyczno-biegowa, do której należeć może praktycznie rzecz biorąc każdy narciarz od prawie początkującego do bardzo zaawansowanego w narciarskim sporcie, bez ograniczeń wiekowych i płci.

Warunkiem należenia jest jedynie dobry stan zdrowia (serce i płuca) oraz stosunkowo niewielkie, jednorazowe zaangażowanie finansowe (rzędu 1200 zł) na zakup sprzętu (narty i buty), chociaż w tym zakresie będą stworzone warunki umożliwiające wypożyczenia niewielkich ilości sprzętu.

sekcja, w zależności od ilości zgłoszeń i zainteresowań chętnych, będzie miała do spełnienia wielorakie funkcje — od rajdów turystycznych na nartach, poprzez szeroko zakrojoną codzienną narciarską rekreację ruchową do sportowego wy-

Kibice chcą oglądać grę. Nie lubią oficjalnych ceremonii: przemówień, powitań, defilad, itp. Wiedzą o tym działacze KS Hutnika, toteż otwarcie międzynarodowego turnieju siatkówki, organizowanego z okazji kolejnej rocznicy Rewolucji Październikowej trwało zaledwie kilka minut. Sędziowie w takt marsza wyprowadzili biorące udział w zawodach zespoły, spiker przedstawił kogo trzeba, zaś prezes Hutnika w dwuminutowym przemówieniu wygłosił odpowiednią formułę, uznając imprezę za otwartą.

I słusznie. Uważam, że przedłużanie tej uroczystości nie wyszłoby nikomu na dobre. Wprawdzie na ceremonii otwarcia olimpiady bilety są równie trudne do zdobycia jak na finał w piłce nożnej czy w boksie, ale przecież zawody w hall na Suchych Stawach to tylko turniej z udziałem 4 drużyn.

Jednak w tej skromności przesadziliśmy. Mam na myśli finał imprezy, a właściwie brak owego finału. Po ostat-



nim meczu Hutnika z Lokomotiwem nie wiadomo było czy już iść do domu czy zaczekać z brawami, a jeśli zaczekać, to na kogo. Trzy zespoły wygrały po dwa mecze, decydującą miała różnica setów. W efekcie nazajutrz nawet informacje w prasie codziennej nie były zgodne w tym względzie.

Zgodni byliśmy natomiast co do jednego: turniej propagowany jako duże wydarzenie dla krakowskiego sportu, mający uświetlić 58 rocznicę Rewolucji Październikowej, nie był osiągnięciem organizacyjnym. Jest to tym bardziej przykre, że organizatorzy starali się jak umieli. Nie byli jednak w stanie zmusić do przyjazdu ani Gąłowski, ani Sadalskiego, ani Boska. Trener Wagner, zagadnięty przeze mnie w tej sprawie nie potrafił wytłumaczyć ich absencji. To, że dałem wszystkim kadrowiczom zwolnienie, nie znaczy że kazalem im tu grać — powiedział krótko.

Działacze Hutnika nie dali też rady przeszkodzić wyjazdowi całych ekip Avii i Piomienia, jeszcze przed oficjalnym zakończeniem turnieju. Podobno bardzo im się spieszyło.

Kochani przeciwnicy, zapomnieliście chyba, że każdy raj ma dwa końce, a wy też czasem będziecie organizatorami podobnych imprez. Czy będzie wam miło, jeśli w rewanżu wasi goście potraktują was tak samo?

Rajdowcy Hutnika wicemistrzami Polski i mistrzami Strefy Południowej

Sportowy sezon motorowy dobiegł końca, przyszedł czas na podsumowanie wyników i refleksje. Rajdowcy Hutnika nie zawiedli swoich sympatyków, kibiców, działaczy i kierownictwa klubu. W klasyfikacji klubowej wywalczyli zaszczytny tytuł klubowego wicemistrza Polski i jednocześnie Klubowego Mistrza Strefy Południowej. Zespół Hutnika w składzie: Robert Blachut, Artur Komorowski i Ryszard Zając okazał się najlepszym w Polsce w klasyfikacji zespołowej, przywożąc z 17 rajdów — 14 pucharów. W klasyfikacji indywidualnej tytuły uzyskali:

◆ Robert Blachut — Mistrz Polski w klasie pow. 175 cm i tytuł najlepszego rajdowca Polski,

◆ Artur Komorowski — wicemistrz Polski w klasie pow. 175 cm,

◆ Ryszard Zając — wicemistrz Polski w klasie 125 cm.

Tytuł Klubowego Mistrza Polski zdobyła Avia Świdnik, klub przy fabryce motocykli WSK w Świdniku, dzięki obsadzeniu zawodnikami wszystkich klas tj. 125, 175 i pow. 175 Hutnikowi zabrakło 1 motocykla wyczynowego w kla-

sie 175 cm, by pokusić się o najwyższy tytuł. Błąd wynikający ze szczupłej bazy sprzętowej winien być na przyszłość wyeliminowany. Hutnik posiada wystarczające zaplecze utalentowanych zawodników by zapewnić obsadzenie wszystkich klas motocykli w następnym sezonie.

Słuszną wydaje się być decyzja Zarządu sekcji kładąca nacisk na działalność wycieczkową sekcji jako podstawowe zadanie sportowe. Rozpraszanie środków na kierunek turystyczny, który jest przecież główną domeną działalności PTTK, osłabiłoby potencjał organizacyjny i finansowy, ze szkodą dla wyników.

Równoległe z wyciecznym Sekcja Motorowa będzie prowadziła nadal działalność w zakresie rozwoju sportu popularnego, w ramach rozgrywek „Pucharu Polski” oraz bezpieczeństwa ruchu drogowego. Poważne zadania stojące przed sekcją będą możliwe do wykonania tylko przy pełnej pomocy władz klubowych, opiekuńczego wydziału Transportu Samochodowego i ofiarnej pracy zawodników i działaczy sekcji motorowej.

W. BORELowski

czynu (oczywiście na poziomie adekwatnym do naszych umiejętności i możliwości).

Organizacja tego przedsięwzięcia została zlecona kol. inż. Jerzemu Pilchowi, do którego należy się zgłaszać telefonicznie, tel. 32-42 wzgl. osobiście, budynek „Z” p. 336 w celu uzyskania bardziej szczegółowych informacji oraz celem dokonania formalnego zapisu.

Kierownictwo PTTK HiL z jego prezesem inż. mgr Stanisławem Suchońskim — gorącym zwolennikiem tej formy narciarstwa — przyrzekło pomoc pozwalającą na należyte uaktywnienie tego kierunku działania.

Oczekujemy zgłoszeń, gwarantując odważnym pełnię przeżyć narciarskich na urozmaitych turystyczno-biegowych trasach i szlakach,

Próby bilansu

Sutki godzin, wykrojonych z wolnego od pracy czasu, przepracowali hutnicy ZMS-owcy w czynach produkcyjnych i społecznych. Ten nurt działania jest mocną stroną naszego ZMS. Toteż nie było chyba sprawozdania, w którym nie znalazłoby się szczegółowe wyczerpanie.

Na postronnym słuchaczu liczby nie robią większego wrażenia, przyzwyczaili się do nich. Ale na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych liczby docierały do tych, którzy wiedzą najlepiej co się za nimi kryje. Czy była to praca w gorączkowym

rytmie remontu wielkiego pieca, czy godziny przeznaczone na pomoc w pracach polowych w gospodarstwie OZR w Luboży, czy też porządki w swoim zakładzie lub dzielnicy.

ZMS-owcy w kombinacie podjęli bowiem zobowiązanie: każdy członek organizacji przepracuje 16 godzin w czynie. I niewiele już im zostało do momentu w którym złożą meldunek.

To na marginesie kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZMS, która na szczeblu zarządów zakładowych zakończyła się w sobotę konferencją w organizacji najliczniejszej — w pionie głównego mechanika. Relację z niej znajdziecie obok. Chcielibyśmy jednak choć krótko odnotować również najważniejsze problemy poruszane podczas ostatnio odbytych konferencji.

Kowalski nie jest sam

U hutników — kolejarzy

Trzystu ludzi brakuje naszym kolejarzom do pełnej obsady. Dlatego nie można pominąć żadnego działania, które sprawi, że ci którzy już pracują, będą się w swym gronie czuć dobrze, a nowi członkowie załogi od pierwszych chwil znajdą zrozumienie i przyjaźń. „Kowalski nie jest sam” — to przed kilku laty lansowane hasło nie straciło ze swej aktualności. Dlatego w ZT nie było chyba dyskutanta, który by problemu adaptacji społeczno-zawodowej nie poruszył.

Padł więc tu wniosek, by nowych przydziałać do już zaaklimatyzowanych w zakładzie młodych pracowników. Łatwiej dwóm równolatkom dogadać się, zrozumieć. Łatwiej o koleżeńskie kontakty, które są podstawą dobrej atmosfery.

Inna sprawa. W ZT obowiązuje ruch czterobrygadowy. Ale przy braku ludzi trzeba rezygnować z chwil przeznaczonych na wypoczynek, przyśpieć do pracy w tzw. dodatkowych turach. Transport musi funkcjonować. Więc rzecz w tym, żeby sprawiedliwie dokonywać rozdziału tych dodatkowych tur, przydzielając młodym w równym stopniu co starszym ich kolegom i dniówki (nie tylko popołudnia i noce) i

tury niedzielne. Tym więcej, że nasi kolejarze to w połowie ludzie młodzi.

Przed dwoma laty powstały w ZT młodzieżowe brygady pracy. Są to z reguły obłady lokomotyw. Nie pomyślano jednak o porównywaniu wyników ich pracy. A rywalizacja pociąga. Więc wniosek o włączeniu brygad do ogólnego współzawodnictwa prowadzonego w ZT z pewnością zostanie zrealizowany.

Przed VII Zjazdem Partii młodzi kolejarze ZMS-owcy przepracowali po 16 godzin w czynie społecznym. Ale podczas swojej konferencji złożyli również meldunek, że dodatkowo przepracowali na stanowiskach manewrowych, uzupełniając braki w obsadzie 700 godzin.

Uwagi młodych staną się podstawą programu działania ZMS, który będzie realizowany pod kierunkiem 17-osobowego plenum. W jego składzie znaleźli się m. in. Andrzej Marszałek — przewodniczący ZZ oraz Stanisław Nowak, Kazimierz Czop, Władysław Mochel, Henryk Wawrzuski.

W klubie DZBM

lityczną w dużej mierze zawdzięcza ożywionym kontaktom z członkami partii. Wspólnie szkolenia zbliżyły i zacieśniły więź doświadczonych działaczy społeczno-politycznych z młodzieżą.

Dane o działalności swojej organizacji przekazał nam Marian Sikora, pełniący już trzecią kadencję funkcję przewodniczącego. Spotkaliśmy go w Klubie Zakładowym w os. Słonecznym, w czasie imprezy zorganizowanej z okazji 58 rocznicy Rewolucji Październikowej. Okazuje się, że Klub należy do pozycji, która stanowi osobny rozdział w pracy ZMS-owców z DZBM. Śmiało

można go zaliczyć do grupy najlepiej zorganizowanych tego typu ośrodków na terenie dzielnicy. Jest to miejsce, gdzie nie tylko można spędzić czas na miłej rozrywce... W ambitnych (realizowanych zresztą) założeniach klubu, jest społeczno-wychowawcza działalność na rzecz młodzieży oraz wszystkich pracowników przedsiębiorstwa. Klub szczyli się stosunkowo dużą biblioteką z działem beletrystycznym i naukowym, dysponującym kompletem prawie wszystkich lektur dla różnego typu szkół.

Patronat nad ośrodkiem sprawuje ZZ ZMS. Organizacja całości pracy spoczywa w rękach kierownika mgr Stanisława Danilosa, znanego na terenie dzielnicy z wieloletniej efektywnej pracy w środowiskach kulturalno-społecznych.

CZYTAJĄC SZYMBORSKĄ

Dziś chcę przypomnieć „Wybór wierszy” Wisławy Szymborskiej. Rzecz jasna, nie ma potrzeby pisać oczywistości, a to, że bez utworów poetki Biblioteka Literatury 30-lecia byłaby niekompletna; na co dzień przecież mówi się o niej; księżna współczesnej poezji. Szymborska od dawna jest tematem uczonych dysertacji krytycznych, również nie pierwszy rok trzaskają się nad jej wierszami uczniowie szkół wszystkich rodzajów. Z pokolenia wojennego tylko Tadeusz Różewicz osiągnął podobne znaczenie i popularność. A twórczość poetki odznacza się rzadką wrażliwością i celowością każdej linijki: Szymborska nie napisała wcale dużo wierszy, parę czuprynych tomików, to wszystko. Wiadomo jednak od dawna, że poezji nie mierzy się na lokcie. W „Wyborze wierszy” znajdziemy przede wszystkim teksty z zbiorów opublikowanych po 1956 roku, z „Wolania do Yeti”, „Soli”, „Stupiciele” i „Wszelkiego wypadku”. Tylko dwa, trzy utwory pochodzą z pierwszych tomów: „Dlatego żyjemy” i „Pytania zadawane sobie”. Nie podzielałam z autorką tego krytycznego sto-



GŁOS młodych

Po konferencji ZMS w Zakładzie Remontów Hutniczych

(Dalszy ciąg ze str. 1)
w Stalowni dodatkowo poza realizacją planowanych remontów.

W toku ciężkiej pracy, przy nagłych terminach produkcyjnych, nie zapomina się o sprawach społecznych. Młodzi remontowcy odznaczają się dużą wrażliwością na czyjeś nieszczęście, kłopoty. Od wielu już lat są fundatorami książeczek mieszkaniowych dla sierot. Wyróżnia się w tej akcji młodzież Wydziału Remontów Mechanicznych popularnie zwanego Montażowym. Ufundowano trzecią z kolei książeczkę dla sieroty po zmarłym pracowniku. Podczas Konferencji książeczkę taką z wkładem 25 tysięcy złotych złożono na ręce matki półtorarocznego Waldemara Rogoza. Małego obdarowano też słodyczkami i zabawkami. Trzeba koniecznie podkreślić, że tę dość dużą kwotę wypracowano w ramach FASM (Funduszu Akcji Społecznej Młodzieży), poświęcając wiele godzin na wykona-

nie dodatkowo zleconych robót remontowych.

O dużej aktywności społecznej młodzieży ZRH świadczy również udział w niedzielach czynu partyjnego, w czynach społecznych na rzecz podopiecznego osiedla i szpitala im. Zeromskiego. W okresie dwóch lat ostatniej kadencji przepracowano 16,8 tysięcy godzin; wartość wykonanych robót szacuje się na 1,5 miliona złotych.

Rozwojowi organizacji zetemowskiej w ZRH, działającej poprzez 18 kół i 5 zarządów wydziałowych sprzyja przychylność i konkretna pomoc ze strony kierownictwa zakładu. Dlatego też doceniając tę sprzyjającą atmosferę w zakładzie pracy młodzież złożyła podziękowanie swoim przełożonym, a wśród trzynastu wyróżnionych aktywistów młodzieżowych odznaczeniem „Zasłużonym dla ZMS” regionu krakowskiego, znaleźli się także — dyrektor Przedsiębiorstwa mgr inż. Jan Stokłosa i

kierownik ZRH inż. Andrzej Budzowski. Ponadto wręczono czołowemu aktywowi dyplomy i nagrody książkowe.

Uroczystym akcentem Konferencji był moment wręczenia legitymacji partyjnych. Z rąk I sekretarza KZ — Jana Joba otrzymało je 10 osób. W sumie około 25 proc. członków ZMS należy do PZPR.

W ubiegłym numerze gazety nie podaliśmy pełnego składu nowego Zarządu Zakładowego. Informujemy więc, że 430-osobową organizacją ZMS w Zakładzie Remontów Hutniczych kierować będzie 25-osobowe Plenum, z którego wyłoniono 11-osobowe Prezydium. Przewodniczącym jest nadal Jan Dudzik; wiceprzewodniczącym d.s. organizacyjnych Karol Waśko, d.s. produkcyjnych Antoni Knapik, d.s. szkolenia Ryszard Piórkowski, d.s. sportu Zygmunta Moszczak, funkcje skarbnika powierzono Zygmuntovi Stochmalowi. (R)

ZAWSZE W CZOŁOWCE

Nie bez powodu mówi się w głównym mechaniku, że ZMS jest szkołą aktywności. Niemal dziewięćdziesiąt procent towarzyszy wybranych do władz partyjnych zaczynało społeczne działanie właśnie od organizacji młodzieżowej. I tak zresztą jest od lat. Bo działanie rozumiane jest tutaj bardzo wszechstronnie. Czy będą to czyni produkcyjne (ich wartość: 3,5 mln zł w ciągu kadencji), spartakiada (od 11 lat na pozycji lidera plasuje się wydział mechaniczny), olimpiada kulturalna (TM zajął w niej ostatnio 1 miejsce), wszędzie widoczny jest udział ZMS-owców. Młodzi ludzie stanowią połowę załogi TM, której w udziale przypadły trudne zadania: zapewnienie sprawności maszyn i urządzeń, a więc produkcję hut. Mówili o tym Franciszek Popiel z odlewni i Wiesław Bobek z W-17, wyrażając troskę o remontową przyszłość kombinatu. Ten sam temat był zresztą dominujący w wystąpieniach dyrektora technicznego Stanisława Stramy i głównego mechanika Stanisława Piekarskiego. Opracowane są dwie wersje precyzyjnego programu: kosztowny program maksimum unowocześnienia gospodarki re-

montowej (jego wdrożenie to kwestia środków, a więc czasu) i program z mniejszym zakresem — nieodzowny. Doposażenie TM jest koniecznością, tylko wówczas będzie można skończyć definitywnie z prymitywizmem remontowym. Robi się w tej mierze co się tylko da. Już w przyszłym roku brygady remontowe, zatrudnione w najtrudniejszych warunkach zapylenia, gazu, wysokiej temperatury — otrzymają dźwig samojezdny, zakupiony kosztem 200 tys. dolarów.

Zasługa załogi TM, a więc i młodej jego części polega na tym, że w sytuacji gdy krzywa produkcji hutniczej nieustannie rośnie, a zaplecze remontowe niemal się nie zmienia — wykazuje pełne zrozumienie potrzeb. Tak było przy remoncie 3 wielkiego pieca, któremu przedłużono żywotność o 2 lata, a którego nikt nie chciał się podjąć, tak jest przy wykonywaniu produkcji eksportowej, choć TM to jednostka usługowa, tak jest na co dzień.

Nie szczędzono więc organizacji młodzieżowej pochwał, bo opinia w tym względzie jest jednomyślna. Wychowuje ona poprzez pracę. A swych najlepszych rekomenduje do par-

til. W ciągu ostatnich dwóch lat 128 wyróżniających się ZMS-owców otrzymało czerwone legitymacje.

Dorobek dwuletniego działania ocenili wysoko i I sekretarz KZ Marian Bachan i Kazimierz Znamierski, przewodniczący Krak. Zarz. ZMS, Stanisław Kopka — przewodniczący ZZ ZMS, a także prezes RZ Kazimierz Banaś.

Sympatycznym akcentem konferencji były pozdrowienia przekazane przez Hansa Richtera — I sekretarza w zakładach przemysłu maszynowego w Moiselwitz, z którym TM od kilku już lat utrzymuje przyjazne kontakty. Odswieżyły charakter młodzieżowego spotkania delegatów wyraził się również wręczeniem odznak „Zasłużony dla ZMS”, listów pochwalnych, dyplomów uznania i nagród książkowych wyróżniającym się kolegom.

W nowej kadencji pracę ZMS poprowadzi 25 osobowy zarząd, który wybrał 9 osobowe prezydium. W jego składzie znaleźli się: Kazimierz Miniur — przewodniczący, Jan Sorota, Anna Babiuch, Jerzy Polatynski, Roman Jasiński, Grzegorz Skrobiś, Krzysztof Szymański, Anna Janowska i Wiesław Bobek.

Boimy się dyskoteki?

Pojęcie „dyskoteka” dla wielu działaczy zajmujących się „robieniem frekwencji” kojarzy się z czymś złym. Kojarzy się z bandą rozpamiętaną młodzieżą podrygującą w rytm bełkotliwej muzyki. O wiele jest ambitniej przecież zorganizować spotkanie z „ciekawym” człowiekiem, „wyjście do teatru” czy koncert muzyki klawesynowej. I... martwić się później dlaczego przyszło tak mało osób. Chciałem od razu wyjaśnić swój stosunek do powyższych „inicjatyw”, bo wiem jak to już nieraz bywało osądano mnie od czci i wiary za moje „chamstwo” skutkiem jedynie złego odczytania tekstu.

A ja nie jestem przeciw, jestem za. Interesuje mnie jednak przyczyna owego braku zainteresowania najbardziej wartościowymi dokonaniami naszych animatorów kultury. Jedną z przyczyn jest na pewno sztapnowość. Drugą — i tu postawię dla wielu karkołomny wniosek — jest brak dyskotek. Dlaczego? Ano dlatego, że ja uważam dyskotekę za przed-szkole wszelkich przyszłych dokonań kulturowych. Jest to aktualnie jedno z niewielu miejsc gdzie młodzież bez zbytnich namów wali „drzwiami i oknami”. I to należałoby wykorzystywać, a nie zabijać owe „drzwi i okna” wielogodnymi gwoździami rozmaitych zakazów i nakazów. Mam tu pretensje głównie do władz dzielnicy, że zabroniła organizowania dyskotek na terenie dzielnicy. Nie rozumiem się bowiem sprawy, zamykając wszystkie możliwe miejsca, gdzie spotyka się młodzież. Tylko dlatego, że jej ponoć za dużo w te miejsca przychodzi.

Na dobrze zorganizowanych dyskotekach uczy się bowiem elementarza muzyki, poezji, teatru czasem filmu, a przede wszystkim elementarnych zasad poprawnego zachowania się w grupie społecznej. Jest to moim zdaniem najtrudniejszy odcinek pracy dla ludzi jąających się tzw. „organizowaniem czasu wolnego po pracy”. Ma się bowiem do czynienia z ludźmi „surowymi” o różnych nawykach i upodobaniach. Często z „niebieskimi ptakami”, które jak ćmy zlatują do światła. Tego się nie da wykluczyć i to też jest do wygrania. W wychowywaniu przez dyskoteki widzę dużą szansę zyskania dla społeczeństwa ludzi aktualnie „niezdecydowanych”.

KRZYSZTOF BANASIK

WYBÓR z BIBLIOTEKI XXX - LECIA

sunku do wczesnej twórczości, jednocześnie wiem, że trudno w tych sprawach z pisarzem dyskutować. Możemy tylko się cieszyć, że Szymborska w ostatnich latach mniej surowym okiem patrzyła na wiersze drukowane bezpośrednio po wojnie w czasopiśmie.

Z pewnością każdy czytelnik z różnych powodów wertuje nowe tomy i kolejne wznowienia poetki. Powinniśmy w takich przypadkach któryś raz z rządu zdać sobie sprawę, kiedy właściwie poeta przekracza próg artystycznej oryginalności i wyższej użyteczności społecznej, innymi słowy, kiedy staje się potrzebny swolm współczesnym. Myślę, że wówczas, gdy przestaje się mówić o nim generalnie, gdy nie poprzestaje na przywoływaniu tytułów publikacji, kiedy zarzuca się mównice o tendencjach i nurtach, a po prostu odwołuje do poszczególnych

wierszy, zna się je niemal na pamięć i przytacza w ważnych sytuacjach, posilując sformułowaniami autora dla wyrażania prawd uznanych także za własne. Tak właśnie dzieje się od dawna z Szymborską.

Przypomnę dwa z długiej listy wierszy, które szczególnie cenię i z lekturą których wiąże mnie osobiste przeżycia. A więc „Rehabilitacja”, jeden z najpiękniejszych i najgłębszych wierszy napisanych po październiku 1956:

„Czas własną głowę w ręce brać mówiąc jej: Biedny Jorik, gdzie twoja niewiedza, gdzie twoja ślepa ufność, gdzie twoja nietwinność, twoje jakostobędzie, równowaga pomiędzy nie sprawdzoną a sprawdzoną prawdą?”
Ze wstrząsającym zakończeniem, gdy mary
„Idą do nas. I ostrzy jak

diament — po witrnach wylęgniętych od frontu, po okienkach przytulnych mieszkanek, po różowych okularach, po szklanych mózgach, sercach — cichutko tną”.

Albo „Z nie odbytej wyprawy w Himalaje”; podmiot liryczny, człowiek, znajdujący się w „czterech ścianach lawin” i „przytupujący dla rozgrzewki na śniegu na wiecznym”, akceptuje jednak ziemską egzystencję; ta akceptacja należy do rzędu tzw. dramatycznych i trudnych:

„Yeti, niżej jest środa, abecadło, chleb i dwa a dwa to cztery, i topnieje śnieg. Jest czerwone jabłuszko przekrojone na krzyż.

Należy przeczytać cały ten mądry wiersz. A także inne: i te filozoficzne, i te liryczne, i te sarkastyczne, i te żartobliwe. Cały wybór od pierwszej do ostatniej strony.
JACEK KAJTOCH



Nowy pawilon handlowo-usługowy w Mistrzejowicach imponuje ładnym wyglądem estetycznym. Jest coraz popularniejszym miejscem dużych zakupów. Fot. W. ZOGÓR

Wystawa plakatu społeczno-politycznego

Mieszkańcy Nowej Huty mają możliwość oglądania ciekawej ekspozycji plakatu społeczno-politycznego w Klubie MPiK przy Placu Centralnym. Organizatorami wystawy są: Krajowa Agencja Wydawnicza „Gazeta Południowa”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”, Związek Polskich Artystów Plastyków.

slawa Gofrona, a także Edwarda Gretscheła oraz redaktora „Gazety Południowej” Stefana Ciepłego i Stanisława Nowakowskiego reprezentującego KAW.

Ekspozycja w MPiK to barwne plakaty wybrane przez jury z ponad czterdziestu nadesłanych prac, takich twórców jak: ALEKSANDRA KONIOR, BOŻENA ROGOWSKA, MIECZYSLAW GÓROWSKI, JÓZEF DYNDĄ, PIOTR SCHNEIDER, SŁAWOMIR LEWCZUK, PIOTR KUNCE. Od 17—21 bm. w „Gazecie

Południowej” drukowane będą kopony dla wszystkich, którzy po zwiedzeniu wystawy zechcą wybrać najlepszy plakat. Natomiast w dniu 14 grudnia odbędzie się w Klubie MPiK spotkanie z autorem nagrodzonego plakatu.

Na marginesie wspomnianej wystawy nasuwają się pewne uwagi. Nowohucki Klub MPiK ma tak obszerne pomieszczenia, w których można i winno się odpowiednio eksponować ciekawe prace artystów plastyków, malarzy czy grafików, iż pewnym nieporozumieniem było otwarcie wystawy plakatu w małej, nieciekawie urządzonej, całkowicie nieprzystosowanej do tego celu kawiarence, wymagającej zresztą generalnego remontu. Dobrze się więc stało, że ktoś przeczorny już po dwóch dniach doszedł widocznie do podobnego wniosku i wszystkie interesujące plakaty znalazły dla siebie miejsce w galerii MPiK, do której stali bywalcy i smakosze sztuki są przyzwyczajeni.

EUGENIUSZ SYNOWIEC korespondent

Kącik filatelistyczny

32-rocznica „ANVOJ”

W listopadzie br. mija 32 rocznica utworzenia Narodowego Komitetu Wyzwolenia Jugosławii (tymczasowego rządu), Komitet ten powstał z inicjatywy Antyfaszystowskiego Zgromadzenia Wyzwolenia Narodowego Jugosławii (ANVOJ), jego siedzibą w Jojce — Bośnia. Dla uczczenia te-

go historycznego wydarzenia Poczta Jugosławii wydała okolicznościowy znaczek przedstawiający ręce trzymające stylizowany kwiat i karabin, symboliczne przedstawienie roli jaką odegrała armia w obronie wolności i pokoju.

HANDLOWE SPRAWKI...

Do informacji pt. „Handlowe sprawy i sprawki” zamieszczonej w poprzednim numerze „Głosu” wkradł się błąd, który wypaczył sens myśli autora. Prawidłowo ten fragment informacji powinien brzmieć: „Poza tym dziwne jest w piśmie zdanie mówiące o niskich obrotach w handlu alkoholem. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to należało by się z tego jedynie cieszyć, a nie dążyć do tego, by otwierać nowe stoiska z alkoholem, ratując przez to obroty przedsiębiorstwa”.

(dr)



Rzadko oglądał ojca trzeźwego. Jego pamięć sięgająca wczesnego dzieciństwa notowała obraz zaharowanej matki i pijanego nalogowego rodzica. Notowała także liczne awantury połączone często z brutalnymi rełocznymi przekonaniem o swej przewadze mężczyzny.

Potem, po latach, gdy Marian J. dorastał, zadawał matce pytanie: dlaczego nie zdobyła się na krok ostateczny, a przeciw tej sytuacji konieczny. Po prostu na rozwód. Katarzyna J. nie potrafiła udzielić synowi jasnej, konkretnej odpowiedzi. Była to jeszcze jedna z tych kobiet, które holdują starym, konserwatywnym zasadom. Zasadom stałości rodziny, tkwienia przy boku męża chociaż ten wcale na to nie zasługuje. Kobiet pokornie znoszących poniżenie, nawet bestialstwo partnera usprawiedliwiane złożoną kiedyś ślubną przysięgą.

Marian J. gdy tylko podrósł na tyle by móc stać się obrońcą matki, często występował przeciwko ojcu. Ci dwaj mężczyźni zaczęli się z czasem nienawidzić. Kilkakrotnie nawet doszło między nimi do bójki. Skutek

był jednak pozytywny. Józef J. w obecności syna nie odważył się więcej na bicie swej żony. Czuł respekt przed coraz rośniejszym i silniejszym Marianem.

Tego wieczoru Katarzyna J. była sama w domu. Zjawił się mocno pijany Józef J. Między małżonkami doszło do ostrej wymiany zdań. Pan i władca zorientował się, że tym ra-



W ostatnich przemianach jesienno-słonecznego popołudnia. Fot. O. HUTNICKI

Kronika sądowa

Ojciec i syn

zem nie będzie miał kto bronić żony, sięgnął do od lat wypróbowanych „argumentów”. Targal Katarzynę J. za włosy, bił po twarzy, kopał. W trakcie awantury przyszedł Marian. Widząc matkę w oplakany stan postanowił nie puścić ojcu pazurów jego ostatniego wyczynu. Zaczęła się walka. Jej wynik był z góry przesądzony. Przewaga fizyczna syna, wiek, a także trzeci stan sprawił, że po kilku minutach Józef J. leżał na

ziemi skowytając z bólu. Wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził liczne obrażenia. M. in. złamaną rękę, wstrząśnienie mózgu, wybite zęby, złamany nos. Józef J. został przewieziony do szpitala. W trakcie śledstwa poszkodowany przybrał rolę tatusia szkanowanego przez zyciordniałego syna. Ostatnie zajście

W półwiecze śmierci Stefana Żeromskiego

Entuzjasta szklanych domów, lekarskiego poświęcenia i hutniczego trudu

Przed pięćdziesięciu laty — 20 listopada 1925 r. w skromnym mieszkaniu na warszawskim Zamku zmarł Stefan Żeromski, którego idee były szczególnie bliskie mieszkańcom Nowej Huty, jako że w tej całości nowej dzielnicy, budowanej w warunkach ustrojowych o jakich marzył Żeromski, jego wizje mogły znaleźć swój realny kształt. To właśnie tu w Nowej Hucie ziściły się oczekiwane w Polsce przez powracającego do Ojczyzny Cezarego Barykę szklane domy. Były one symbolem nowej, wolnej Polski, w której miała panować sprawiedliwość społeczna, a okazała się tylko romantycznym mitem. To wielkie rozczarowanie, którego doznał Baryka na widok ponurych, ubogich zabudowań prowincjonalnego miasteczka, symbolizowało ideową sytuację Żeromskiego w okresie pisania „Przedwieśnia”. Entuzjastyczne porwy, którym pisarz uległ w pierwszych dniach niepodległości, gdy przygotowywał przejęcie władzy w Zakopanem po uciekającym zaborcy, doprowadziły Żeromskiego do pesymistycznych refleksji.

Na gruntach wokół Mogiły sytuacja chłopów przypominała niekiedy warunki biedoty z Nawłoci z „Przedwieśnia”, czy z Cisów w „Ludziach bezdomnych”. Budowa Nowej Huty i kombinatu w zmienionych warunkach społecznych na zawsze przekształciła ten ponury obraz. Nie było przypadkowe, że właśnie Nowa Huta jedną ze swych ulic ochrzciła imieniem Stefana Żeromskiego, że tu wzniesiono mu pomnik i powstał szpital imienia pisarza, szpital o jakim nie marzyli nawet dla swych podopiecznych pełni poświęcenia lekarze — bohaterowie utworów Żeromskiego tacy jak doktor Paweł Obarecki z „Siłaczki”, wyrzucający chorego Obrzydliwka i okolicy z zasięgu działania znachorów, leczący z oddaniem biedotę w Łżawcu, doktor Zygmunt Poziemski z „Promienia” czy również pełen poświęcenia doktor Tomasz Judym

z „Ludzi bezdomnych”. Szybka, fachowa pomoc, bogate zestawy antybiotyków, zespoły wspaniałych diagnostyków — ludzie obrzytmie wiedzy i otwartego serca, przekreślają w zasadzie, częste dawniej tragedie, zarażenia się nosacziną, co zdarzyło się „leżącemu za darmo” Poziemskiemu, który z żalem przed śmiercią opowiadał, jak to „wezwany do nędznej chaty, poszedł na swoją zgubę”.

W nowohuckim kombinacie urzekający Żeromskiego technika hutnicza, ta którą Tomasz Judym podziwiał w zakładzie, gdzie pracował jego brat Wiktor. Pisarz uległ fascynacji techniki i sprawności człowieka w hutniczym kombinacie, którego romantycznie wystylizował na „rycerza” czy „obrzytmę”.

„Prowadził go przez sale, gdzie heblowano sztaby żelaza długie kilkadziesiąt łokci, gdzie borowano w nich dziury za pomocą świągów i gdzie skromne maszyny w mgnieniu żreńnicy wybijaly w płytach grubych na dwa palce duże otwory z taką łatwością, jakby rzęzcza o przedziurawienie palcem plastra miodu... gdzie indziej cięto nożycami sztaby jak płótno... Mało tam miały do czynienia maszyny. Działyły za to wyłącznie muskuły i mityły na długich toporzyskach. W rogu sali dębalał nad czymś mężczyzna o takim kadłubie, o takich brytach mięśni że Judym przypatrywał mu się jakby nieznanemu gatunkowi człowieka. Widział podobne kłęby bicepsów, ale tylko w marmurze i na rysunkach...”

Ten skrótowy, fragmentaryczny opis to istotnie piękny, głęboki w swym humanizmie obraz hutniczego trudu. Zamykam nim rocznicowy felieton, którego zadaniem nie było podawanie szeregu dat, faktów czy rejestru zasług wybitnego pisarza i publicysty, ale garść impresji z lektur, do których tak często się wraca, niech uprzytomnią bliskość i aktualność jego idei w środowisku Nowej Huty. TADEUSZ Z. BEDNARSKI

W przedzjazdowej dyskusji

Spotkanie kobiet

Do jednej z ciekawszych imprez jakie odbyły się w ubiegłym tygodniu w naszej dzielnicy można zaliczyć spotkanie aktywistek Ligi Kobiet. Reprezentantki wielkiej kobiecej organizacji w ten sposób zade-

monstrowały swój udział w ogólnopolskiej przedzjazdowej dyskusji. W zebraniu, które odbyło się w środę 12 bm. wzięli udział m. in. Maria Korbut przewodnicząca ZD Ligi Kobiet, Joanna Sendor sekretarz Krakowskiego Zarządu Ligi Kobiet, mgr Stanisława Śludat przewodnicząca Krakowskiej Rady Kobiet, członka egzekutywy KD Świdzka, I sekretarz KD Antoni Mroczka, delegat na VII Zjazd Zdzisław Ruszkowski, naczelnik dzielnicy mgr Edward Strzeboński.

Korzystając z obecności przedstawicieli władz, w dyskusji uczestniczki spotkania poruszyły szereg aktualnych problemów z różnych dziedzin, które w sumie składają się na ważne sprawy życia codziennego całego społeczeństwa. Podsumowujący zebranie mgr Edward Strzeboński, potwierdził trafną ocenę i realne spojrzenie kobiet na istniejące trudności i niedociągnięcia. Z pełnym uznaniem wspominał o niebagatelnym udziale kobiet w budowie i rozwoju Nowej Huty. Zapewnił o swoim zrozumieniu problemów, których rozwiązanie leży w interesie zarówno kobiet jak i mężczyzn.



Wytworna suknia wizytowa dla pań w średnim wieku. W modelu uszytym z miękkiej, lejącej się tkaniny zwraca uwagę wykonanie szyi oraz poszerzona kontrafaldami część dolna. Nadaje się dla osób o niezbyt obfitych kształtach.



Nasze zapowiedzi późnego nadejścia tegorocznej zimy zaczynają się sprawdzać. Rozpoczęła się już trzecia dekada listopada, a ciągle jeszcze mamy przedzimy czy jesienną szarogę. Tej drugiej jest więcej, dni z pełnym słońcem — bardzo niewiele. Nie ma się zresztą czemu dziwić, bo pogoda kształtuje się przeważnie w zasięgu niżów barycznych, a i podczas pogody wyżowej niebo jest — jak to często bywa w listopadzie — zakryte szelnie chmurami.

Z początkiem bieżącego tygodnia zrobiło się ciepło, jak się to zwykle dzieje przy adwekcji ciepłych mas powietrza z południa i podczas wiatru halnego. W środę do głosu doszedł klin wyżowy, co spowodowało gwałtowne ochłodzenie, ale już od za-

chodu zbliża się nowa zateka niżowa z frontem ciepłym. Pogoda się poprawi, temperatura wzrośnie o kilka stopni. Zachmurzenie będzie się zmieniać od dużego z opadami deszczu do umiarkowanego i małego. Tak więc także początek trzeciej dekady listopada nie przyniesie zimy, co zresztą nie wyklucza, że tu i ówdzie może spaść deszcz ze śniegiem, a nawet śnieg.

Przy obecnej zmiennej pogodzie, przeważnie jednak bez słońca i dość chłodnej nie można się dziwić, że samopoczucie większości osób jest kiepskie. Narzekają zwłaszcza reumatycy, sercowcy i nerwicowcy. Przejściową poprawę przynoszą każdorazowe przejaśnienia i rozpodgrodzenia.

PROMEK



Mądrzej głowie dość przysłowie

- O MOWIE
Mówił po francusku jak hiszpańska krowa.
Mówić na wiatr.
Mówić mądrze nie każdy potrafi.



No i co słyhać, panie doktorze?
Dziękuję, u mnie w porządku.

Rys. L. SZALECKI

Anegdoty

OJCIEC

Mark Twain otrzymał pewnego razu list od jakiegoś młodego wielbiciela swojego talentu.

Mój młody przyjacielu, tylko cierpliwość może cię uratować.

- Ty mów, a ja zdrów.
Nie wymawiaj dziadowi jak mu w torbę nie dasz.
Nie wszystko się mówi, co się myśli.

ojciec jest potwornie zacofany. Ale kiedy ukończyłem 21 lat zdziwiłem się, że mój ojciec tak wiele przez te siedem lat się nauczył.

OKRUTNA ŻONA

Allen, amerykański aktor wyjaśnił dlaczego w końcu musiał się rozwieść ze swoją żoną:

Moja żona i ja postanowiliśmy się rozwieść, ponieważ nie mogliśmy się nigdy porozumieć.

KAWAŁY - BANAŁY

BRAK DECYZJI

Czy ty najdroższa jesteś z kamienia, że się nie pozwolisz pocałować?
A co, ty jesteś sparaliżowany?

MIEDZY KOBETAMI

Możesz mi zaufać moja kochana, ja nie kłamię; mężczyzna woli zawsze poślubić kobietę głupszą od siebie.

Czy to twój mąż ci powiedział?
Nie, Twój!

NA DOBREJ DRODZE

Jak ci się wiedzie w małżeństwie z tym twoim dziennikarzem?

Doskonale. On pisze, ja gotuję, a potem oboje zgadzujemy co to jest.

ZAJĘCIE

Co właściwie robi pani mąż?

Jak to co! Wszystko co mu każe!

JAK TAK MOŻNA!

Pan Jurek wrócił o dzień wcześniej z delegacji. W domu żona wita go dziwnie zarumieniona. Pan Jurek pyta się o stan jej zdrowia:

Rzeczywiście czuje się tak jak gdybym miała gorączkę.

Pan Jurek się rozbiera i zmierza w kierunku szafy, aby płaszcz powiesić. Wtedy do

niego podbiega czteroletni synek i krzyczy:

Tatusiu nie wieszaj tam płaszcza bo tam straszny.

Pan Jurek jednak nie zwraca uwagi na wołanie synka, ale otwiera drzwi do szafy i spotyka tam skurczzonego sąsiada. Zdenerwowany krzyczy:

Jak pan śmie prosić pana. Nie dość, że żona mi zachorowała, to pan jeszcze dzieci mi straszny!

ŻYCIE RODZINNE

Dlaczego mamusia nie napisala, że do nas przyjeżdża?

Chciałam choć raz zastać zięcia w domu.

ZŁOTE WESELE

Para starszków obchodzi złote wesele. Jeden z gości pyta:

Państwo tak długo i szczęśliwie żyli. Czy w czasie tego pięknego i długiego współżycia nigdy nie wchodził w grę rozwód?

Nie, tylko morderstwo.

ZAPYTANIE DO REDAKCJI

Pytanie: Co mam zrobić ażeby mój narzeczony nie zjawiał się na spotkaniach tak mocno zaróżniony?

Odpowiedź: Przychodzić na spotkania punktualnie.

POSĄDZENIA

Pewnego razu rodzice postanowili urządzić wieczorek dla przyjaciół swoich dorastających dzieci: córki i syna. Doszli do wniosku, że lepiej wydać parę groszy na przyjęcie niż wypuścić na podobne wieczorki swoje dzieci.

Kiedy wieczorem młodzi bawili się świetnie w drugim pokoju, rozmawiając i śpiewając dość głośno, rodzice byli uszczęśliwieni, bo wiedzieli z dochodzących głosów co i o czym młodzi mówią.

Wszyscy uczestnicy zabawy leżeli na podłodze i rozwiązywali krzyżówkę z jakiejś gazety. Rodzice zbaranieli, nie umieli otworzyć ust. Wreszcie matka zaczęła przeproszać i oboje posadzili ich o jakiejś nieprzyzwoite zabawy.

Po kilku godzinach dość wesołej zabawy w pokoju jednak zaległa zupełna cisza. Przez ścianę nie dochodziło żadne słówko, nawet szeptań nie było słyhać. Ojciec spoglądał przerażonym

wzrokiem na matkę, matka na ojca, stali się bezradni, nie wiedzieli co dalej począć. Wreszcie ojciec postanowił zaplądnąć do dziurki od klucza, ale od wewnętrznej tkwił w niej klucz. Potem położył się na podłodze i starał się zobaczyć coś przez szparę pomiędzy drzwiami a podłogą, ale nic się nie udało dotrzeć.

Ta przerażająca cisza trwała już prawie pół godziny a czasami rodzicom wydawało się iż z pokoju dochodzi jakiejś westchnienia. I w pewnym momencie nie wytrzymali. Oboje rzucili się do drzwi, wyważyli je i wpadli do pokoju. Obraz jaki tam zastał sprawił ich w straszne zakłopotanie.

Jak mogliście nas o takie rzeczy posadzać, my to dawno mamy z głowy!



K I N A

SWIT godz. 17.00 „Noce i dnie” prod. polskiej od 15 lat, część I i II. SWIT mała sala od 21 do 23 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Salto” prod. polskiej, od 15 lat, od 24 do 26 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Brzezina” prod. polskiej, od 15 lat, od 27 do 30 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Hubal” prod. polskiej ŚWIATOWID od 19 do 23 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Dziewczyna z laską” prod. angielskiej, od 15 lat, od 24 do 30 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Flip i Flap w Legii Cudzoziemskiej” prod. RFN b.o. ŚWIATOWID mała sala od 20 do 23 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Po drugiej stronie słońca” prod. angielskiej, od 15 lat, od 24 do 26 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Hello Dolly” prod. USA, b.o., od 27 do 30 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Zbrodnia w klubie tenisowym” prod. jugosławijskiej, od 18 lat. SEINKS od 20 do 23 bm. godz. 16, 18 i 20 „Szantażyści” prod. francuskiej, od 15 lat, od 24 do 25 bm. godz. 16, 18 i 20 „Szary okrutnik” prod. radzieckiej b.o., od 26 do 27 bm. godz. 16, 18 i 20 „Iwan Wasiliewicz zmienia zawód” prod. radzieckiej, b.o.

PROGRAM TV

PROGRAM I

PIĄTEK: 9.00 Program dla najmłodszych. 9.30 „Smiertelny wróg” - film fab. 11.05 Wychowanie obywatelskie. 15.35 NURT - Psychologia. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Pora na Telestora. 17.35 Nowa geografia inicjatyw. 18.00 TV Informator Wydawniczy. 18.10 Moje Pueblo - rep. film. 18.25 Forum. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Mój program przedstawia Leszek Herdegen. 21.20 Panorama. 22.05 Znają mnie tylko z jednej jesiennej strony. 22.30 Gospodarności i ja. 22.45 Dziennik. 23.00 Wiadomości sportowe.

SOBOTA: 8.35 „Próba charakteru” - film fab. 10.00 Program dla najmłodszych. 14.25 Transmisja meczu piłkarskiego Włochy - Holandia. 16.20 Dziennik. 16.30 Obiektyw. 16.30 „Za kierownicą”. 17.10 Sobota młodych. 18.10 Wszystko za wszystko. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 „Różowa pantera” - film fab. 21.10 Dziennik. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.55 Studio muzyki rozrywkowej. 23.25 Opowieści starszego pana.

NIEDZIELA: 9.00 Teleranek. 10.20 Antena. 10.40 Z myśli i pracy. 11.40 Lektury Pegaza. 12.00 Dziennik. 12.20 Tydzień. 12.50 Przegląd polonijny. 13.15 Dla dzieci. 13.55 Piłkierem i węgłem. 14.20 Uśmiech i piosenka. 15.05 Losowanie Dużego Lotka. 15.20 Klub szesciu kontynentów. 16.00 Lucjan Kydryński przedstawia. 16.40 Refleksje obywatelskie. 17.05 Magazyn sportowy. 17.55 Progi i bariera (kol.). 19.15 Wieczorka. 19.30 Dziennik. 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.25 „Rodzina Whiteaków” - film ser. kan. 21.15 „Teatro 10”. 21.45 Magazyn sportowy. 22.15 „100 pytań dla Ernesta Brylla” (kol.).

PNIEDZIAŁEK: 15.55 NURT - Filozofia. 16.20 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Zwierzyniec. 17.40 Echo stadionu. 18.05 „Dzień po dniu” - film ser. 19.00 Nowa geografia inicjatyw. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV - Luigi Pirandello: „Kleszcze”. 21.10 Forum z min. T. Kunickim: 22.00 Śpiewa Miłutka Vobornikowa. 22.30 Dziennik. 22.50 Wiadomości sportowe.

WTOREK: 9.00 Program dla najmłodszych. 10.00 Dla szkół. 11.35 „Rodzina Whiteaków” - film ser. 12.55 „Rodzina współczesna”. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Nie tylko dla pań. 17.35 Na wielkim i małym ekranie. 17.59 Studio TV Młodych. 18.40 Spotkania z medycyną. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.25 „Czterdziestolatek” - film TVP. 21.10 Świat i Polska. 21.55 Dziennik. 22.15 Wiadomości sportowe.

ŚRODA: 10.00 Dla szkół. 10.30 „Czterdziestolatek” - film TVP. 12.55 Magazyn sportowy. 13.30 - NURT - Matematyka. 16.10 Dziennik. 16.20 Obiektyw. 16.40 Losowanie Małego Lotka. 16.55 Magazyn sportowy. 17.50 Nowa geografia inicjatyw. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Ręce nad miastem” - film fab. 22.00 Anatomia sukcesu. 22.40 Dziennik. 23.00 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

PIĄTEK: 16.20 Język angielski w nauce i technice. 16.55 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. 17.25 Ocalić od zapomnienia - alert trwa. 18.00 Teatr sensacji: „Epidemia zbrodni”. 19.00 Kronika. 20.2 Ludzie nauki. 20.50 24 godziny. 21.00 „Próba charakteru” - film fab. 22.30 NURT - Nauki polityczne: prof. dr Romuald Chwileczuk. 23.00 Język rosyjski.

KRONIKA MO

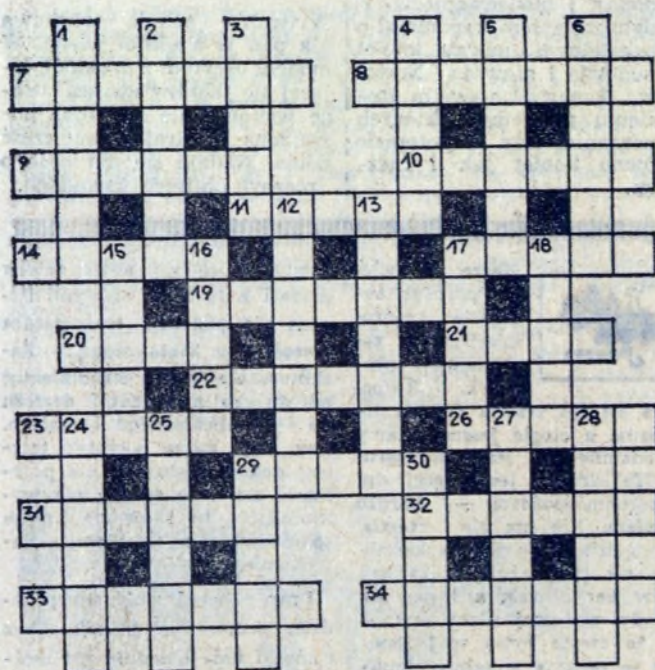
15 bm. o godz. 14.00 - w os. Młodości (w pobliżu baru „Przy-smak”) 20-letni Andrzej G. będąc w stanie nietrzeźwym, słownie znieważył przechodzącą ulicą Marię Ch. Sądzony w trybie doraźnym otrzymał wyrok 10 miesięcznego więzienia, oraz 500 zł grzywny i 15 proc. potrącenia z poborów.

Za pobicie funkcjonariusza MO w stanie nietrzeźwym, został aresztowany 25-letni Gabriel O. zamieszkały w os. Teatralnym.

16 bm. w godzinach wieczornych w restauracji „Arkadia”, 25-letni Stanisław P. będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę i zdemolował wnętrze lokalu, łamiąc sprzęt oraz pobił dotkliwie konsumentkę. Zatrzymany przez funkcjonariuszy MO został oddany do dyspozycji sądu, gdzie będzie odpowiadał w trybie doraźnym.

ZGUBY

Unieważnia się zagubioną pieczętkę o treści: Inspektor BHP - ZBP Budostal, mgr inż. Teresa Tarnawska.



taniec, 5. ważna część pensji, 6. centrum wiśni, 12. imię męskie (bez ostatniej litery), 13. mieryz z dokładnością do dziesiątych części mm, 15. pokaz, 16. znany pisarz brazylijski, 17. tymczasowy budynek, 18. sportowa łódź, 24. rzadkie imię męskie, 25. słabość, bezsilność, 27. b. szybki taniec, 28. kończy zdanie, 29. rzymskie Mojry, 30. roślin architektów.

Wśród czytelników, którzy do dnia 27 bm. nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody - bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr. 45

Poziomo: 7. parodia, 8. kobieta, 10. litera, 11. oprawa, 12. rdost, 13. karetka, 16. astral, 19. stereofonia, 20. żołdak, 24. lekarz, 27. opoka, 28. birkut, 29. winiak, 30. skalpel, 31. stadnik. Pionowo: 1. banita, 2. morele,

3. gitara, 4. sobota, 5. kierat, 6. stawka, 9. ziemniopłydy, 14. rosół, 15. trema, 17. sanle, 18. ruada, 21. opieka, 22. dekolit, 23. kotlet, 24. laweta, 25. Kanada, 26. realia.

BONY KSIĄŻKOWE PO 100 ŻŁ ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 44 WYLOSOWALI:

Bolesław Lewandowski, ul. Czerwińskiego 1, 31-319 Kraków; Barbara Jatoszyńska, os. Kolorowe 17/28, 31-940 Kraków; Krystyna Dyngosz, os. Centrum A, bl. 13/15, 31-925 Kraków; Grzegorz Daraż, os. Centrum C, bl. 6/47, 31-930 Kraków; Zdzisław Buczyński, os. Jagiellońskie 35/24, 31-837 Kraków.

Uwaga: bony wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Danek - zastępca redaktora naczelnego, Ryszard Dzieszynski - redaktor działu społeczno-politycznego, Marian Oleksy - redaktor naczelny, Henryka Rosiek - redaktor działu miejskiego, Danuta Rybarczyk - sekretarz odpowiedzialny redakcji, Marian Suda - redaktor działu sportowego. Telefon redakcji: 428-99 lub przez centrale Huty im. Lenina - 446-60, wewn. 55-61. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” - Kraków, ul. Wielopole 1.

Poziomo: 7. wieża meczetu, 8. ceremonia na cmentarzu, 9. tajemnica, 10. ciało z ogonem, 11. ważna w cyrku, 14. polska antylopa, 17. zwycięzca Challenge'u w 1934 r., 19. Matka Boska na obrazie, 20. daje wełnę, 21. „siostrzeniec” Zagłoby, 22. wymiana

poglądów, 23. posag, 26. żywa pulapka na myszy, 29. karma, 31. w herbie stolicy, 32 mowa bocka, 33. Gałczyński opisał czarownicę, 34. kula śniegu. Pionowo: 1. np. „a”, 2. opiekun, 3. opiekowała się rzymskim ogniskiem domowym, 4. skoczny